GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 18. | Chicago, Illinois, Czwartek dnia 6-go Maja 1909 roku. | Rok 37.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" za cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak powieściowych, jak i Historycznych, jako też do Nabożeństwa, za zapłatą 10c. na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00 na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

Jeżeli książka wybrana na premię, kosztuje więcej niż dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze w premi powieść Hrabia Monte-Crysto, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara jako premię, a dolara, przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c. na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej".

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10c. w znaczkach pocztowych.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są, posiadają nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity.

Pan W. Badomski kolektuje w Owantonna, Wells, Minnesota Lake, Taunton, Ivanhoe, Minn. Greenville, So. Dak., Little Falls i Flensburg, Minneapolis i St. Paul Minn.

Pan Pawłowski kolektuje w całym stanie Pensylvania, Delaware, New Jersey, obecnie odwiedza abonentów w Philadelphia i okolicy.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan Teodor E. Winiarski kolektuje w stanach Illinois, Wisconsin i Indiana.

Pan F. Pisarek i jego pomocnik Michał Kozaczek kolektuje w Stanach New York, Connecticut i Pennsylvania.

Pan Józef Juniewicz So. River, N. J.

Pan Józef Girin itd. kolektuje w Kenosha, Wis. i okolicy.

Pan Br. Florkowski, 1144 St. Aubin ave Detroit, Mich. Kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan A. Czajko 605 Jarvis ave., Winnipeg, Canada.

Pan Wł. Bankowski 3696 S. 65 ave. Cleveland, Ohio, kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski. 268 Elm cor. 8th str. Wyandotte, Mich., kolektuje w Wyandotte i okolicy.

Pan Jan Przybysławski kolektuje w Mass., Conn. itd. —

Pan Jan Roszkowski, "Parkville" Brooklyn, N. Y. kolektuje w New York City, Brooklyn, Greenpoint, Jamaica, N. Y. i Bayonne City, N. J

Pan W. F. Krysiak, 156 Pleasant st. Northampton, Mass., kolektuje w Northampton Mass., i okolicy.

Pan S. Kotkowski, kolektuje w Chicago, Ill. i okolicy

Pan Józef Apeman 26 O. E. Allegheny ave. ma prawo do kolektowania w Philadelphii i okolicy.

Pan Br. Sługowski kolektuje w Hammond, Ind. i okolicy.

Pan A. Bohdanowicz, 309 Portland st. E. Cambridge, Mass., kolektuje w E. Cambridge i okolicy.

Pan Henryk Karwowski, kolektuje w Chicago, Ill. i okolicy.

Stanisław Dobkowski, 66 N. Elliott st. Brooklyn, N. Y., kolektuje w Brooklyn, New York City i okolicy.

Pan Józef Chmieliński, 2658 Edgemont st., Philadelphia, Pa., kolektuje obecnie w Philadelphii, Pa., i okolicy.

Pan Klemens Mioduszewski, 1317 Division St., Erie, Pa. obecnie kolektuje w Erie, Pa. i okolicy.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premię, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6tej godzinie wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ.

DO ABONENTÓW.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "April9" to znaczy, że prenumerata jego skończyła się w kwietniu, 1909 roku. Kto chce nadal "Gazetę Polską" odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Mahomed Vty władcą Turcyi.

KONSTANTYNOPOL, 27 kwietnia. — Abdul Hamid IIgi według wszelkich praw opartych na zasadach wiary mehometańskiej, został złożony z tronu. Następcą został jego brat przyrodni Mahoment Reszad Effendi.

Zawiadomienie Abdula o detronizacyi.

KONSTANTYNOPOL, 27 kwietnia. — Skoro przybyła do Abdula Hamida IIgo deputacya, oznajmująca o uchwale parlamentu, który za zgodą najwyższej głowy kościoła mahometańskiego i za zgodą przywódców armii, zgodził się jednogłośnie na detronizacyę sułtana, Abdul Hamid odpowiedział: "Jest to wola Allaha, spodziewałem się tego. Ściga mnie fatum, któremu wreszcie uledz musiałem. Obecnie tego jedynie pragnę, aby moje życie i życie mojej rodziny było zabezpieczone, i abym mógł mieszkać i umrzeć w pałacu Szeragham, gdzie się urodziłem."

Pierwszy los zdetronizowanego sułtana.

KONSTANTYNOPOL, 27 kwietnia. — Parlament obradował w dalszym ciągu nad losem zdetronizowanego sułtana. Podniesiono sprawę, aby mu zabronić opuszczać Konstantynopola i wyjeżdżać za granicę,gdyż mogłoby to spowodować różne zawikłania polityczne choćby z tego względu, że Abdul Hamid cieszy się na dworach europejskich wielką popularnością, ma licznych przyjaciół i gdyby chciał, mógłby liczyć na poparcie nawet zbrojne. Dla Turcyi byłby to krok fatalny, który skończyćby się mógł interwencyą mocarstw i ewentualnem okrojeniem dotychczasowych dzierżaw, jeśli nie rozbiorem Turcyi. Dlatego sułtan musi pozostać więźniem w Konstantynopolu, wprawdzie więźniem na wolnej stopie,ale nie mającym prawa opuszczać stolicy. Przeciw temu wystąpili inni posłowie, zazaznaczając, że ludność Konstantynopola w 95 częściach stoi za Abdulem Hamidem i ona dopomogła mu do zamachu na rządy Młodoturków. Pozostawić Abdula w stolicy, to znaczy być w ustawicznem niebezpieczeństwie. W Konstantynopolu znajdzie się tysiące takich, co dopomogą byłemu sułtanowi do ucieczki za granicę, lub do wywołania nowej rewolucyi. Dlatego Abdul Hamid powinien być osadzony w Salonikach, gdzie mniej będzie miał sposobności do ucieczki lub do zamachu. Wobec różnicy poglądów nie zdołano sprawy załatwić.

Świt ery postępu.

KONSTANTYNOPOL, 29 kwietnia. — Dzienniki tutejsze nie mają ani jednego dobrego słowa dla zdetronizowanego Abdul - Hamida, wzbudzało ogólną nienawiść. Okrutny i despotyczny, stał się nikczemnym w chwili upadku i okazał godne pogardy, tchórzostwo.

Ze łzami w oczach, błagał deputacyę, by mu darowano życie, prosząc się żołnierzy, by przysięgli mu na Karon, że go nie zamordują.

O ile więc panuje ogólne zadowolenie, że ten przewrotny i podstępny monarcha został raz na zawsze usunięty, o tyle wstąpienie na tron Mehmeda V-go, witane jest z nadzieją, iż nowa era postępu zaświtała nareszcie w państwie otomańskiem.

Wola Allaha.

KONSTANTYNOPOL, 28 kwietnia. — "Fetwa" czyli dekret usuwający sułtana, został już w przeddzień opracowany przez Szeika-ul Islam.

Abdul - Hamida i Mehmed Resheda powiadomiono o tem, wczesnym rankiem.

Szeik - ul - Islam udał się osobiście do Abdul - Hamida i odczytał przed nim dokument, w którym było wyrażone, że detronizacya zgadza się z przepisami Koranu bo sułtan nadużył swoich przywilejów i nie dopełnił swoich obowiązków.

Abdul Hamid skłonił głowę i rzekł:

"Niech się dzieje wola Allaha. Zresztą spodziewałem się tego. Jedynem mojem życzeniem by zabezpieczono życie moje i mej rodziny, oraz by mi dano pałac Cheregan w Galacie, życzę sobie bowiem umrzeć tam, gdzie ujrzałem światło dziennie".

Parlament obradował nad miejscem zamieszkania zdetronizowanego sułtana i postanowił że pozostać powinien w Konstantynopolu, gdyż wyjazd za granicę, mógłby wywołać niepożądane komplikacye.

O godzinie 4ej, książe Mehmed Reshed złożył przysięgę przed Szeikiem - ul - Islam, a jeden z dułłów odczytał modlitwę, wzywającą błogosławieństwa Allaha na nowo obranego Sułtana, który następnie udał się do Seraskerat by złożyć przysięgę na Konstytucyę. Gdyby Mehmed wstępował na tron po śmierci poprzedniego sułtana, uroczystość ta odbyła by się w pałacu Top Kapu gdzie się znajdują relikwie proroka.

KONSTANTYNOPOL, 29 Kwietnia. — Abdul - Hamid II., zdetronizowany, uważany ma być za więźnia, w pałacu w Salonikach, ale państwo zapewni mu wszelkie wygody a nawet zbytek.

O żadnym procesie nie ma mowy sułtan jako stojący po za prawem, nie jest odpowiedzialny.

Życie jego, jak o to prosił przy detronizacyi, będzie otoczone opieką, a rodzina utrzymana na stopie książęcej.

Przedwczoraj wieczorem Abdul - Hamid, ze swemi czterema żonami, pięciu córkami i dwoma młodszymi synami, opuścił Yildiz kiosk i pod eskortą udał się do Saloniki.

Na kwadrans przed odejściem pociągu przybył były sułtan na dworzec.

Żaden z żołnierzy nie salutował na widok upadłego władcy.

Abdul - Hamid, prowadząc, córki swe, za rękę wszedł do wagonu salonowego, następnie podał dłoń swym żonom.

Razem jechało w towarzystwie sułtana 11 młodych kobiet, z obliczem, zakrytem jedynie przejrzystą gazą, w jasnych strojach i kolorowych szalach.

Za niemi postępowało dwóch eunuchów i sześciu lokai.

Kobiety, które pierwszy raz widziały kolej żelazną, były uszczęśliwione z tej swobody, nowego dla nich rodzaju, podróżowania w pociągu.

Jak ujęto sułtana.

KONSTANTYNOPOL, 28 kwietnia. — Członek parlamentu Carasza Effendi, a jeden z deputacyi, która miała wręczyć Abdul Hamidowi akt usunięcia go z tronu i na miejsce aresztować, tak opisuje wejście sułtana: "Gdyśmy się już zbliżali do pałacu, wszędzie widać było ogromne zamięszanie, gdyż żołnierze młodotureccy przerwali wodociągi jak również wstrzymali dostawę żywności, przecięli rury gazowe i druty elektryczne. Wobec tego w pałacu zapanował głód. W przedpokoju opatrzyliśmy jeszcze raz swoje rewolwery, obawialiśmy się bowiem zasadzki. Natomiast mieliśmy rozkaz położyć sułtana trupem, gdyby próbował stawiać opór. Gdy wreszcie po długiem oczekiwaniu, wpuszczeni zostaliśmy przed oblicze sułtana, zastaliśmy w sali prócz niego syna i księcia Abdul Rachim. Ręce sułtana trzęsły się. Podczas odczytywaniu dekretu detronizującego, Abdul Hamid drżał i łzy stanęły mu w oczach, gdy syn jego wybuchnął płaczem. Powstrzymał się jednak i spokojnym głosem wymówił tylko: "Wola Allacha". Następnie poddał się całkowicie i prosił tylko o życie swej rodziny i swoje".

Persya stawia Rosyi opór.

PETERSBURG, 27 kwietnia. — depesze z Julfy w Persyi donoszą, że rosyjska ekspedycya, zdażająca doTabryzu, natknęła się na znaczniejsze masy konnych Kurdów, którzy Rosyan całkowicie otoczyli. Wobec tego pochód jest utrudniony i przednie straże nie zdążą wcześniej do Tabryzu jak w 48 godzinach. Prawdopodobnie przyjdzie do bitwy z jazdą kurdyjską.

Ze zaboru austryackiego.

Napad zakonników niemieckich. — Oddawna kursowały pogłoski, że do klasztoru OO. Augustynów w Krakowie sprowadziło się wielu Niemców, którzy pragną opanować zakon. "wystosowany" publikują obecnie list, wystosowany do nich przez prokuratora zakonu ks. Wilhelma Augustyanina, który pisze:

"Nieudany zamach Prusaków na kasę O. Prokuratora w klasztorze OO. Augustynów. Wczoraj popołudniu był klasztor OO. Augustynów widownią niezwykłej sceny. Oto przybyły przed kilku dniami z Niemiec do Krakowa O. Ambroży Schubert wraz z O. Grzegorzem Uthem weszli do celi ks. Prokuratora Wilhelma Gaczka i zażądali kategorycznie wydania wszystkich pieniędzy w ich ręce. Kiedy zaś ten oświadczył, że pieniędzy polskich Niemcom nie wyda bez wiedzy wszystkich księży polskich, ci użyli przeciw niemu przemocy i gwałtem mu kasę chcieli rozbijać.

"X. Prokurator widząc, na co się zanosi, dał znak dzwonkiem klasztornym, a wtedy przyszli mu na pomoc bracia polscy i zamiary chciwych na pieniądze polskie Krzyżaków energicznie udaremnili. Niemcy w swem bezwstydnem rozbestwieniu grozili wtedy Polakom, że ich wyrzucą z klasztoru przy pomocy policyi. Co na to społeczeństwo polskie?

Amnestya w Tabryzie.

TEHERAN, 29 kwietnia. — Szach, przerażony perspektywą wmieszania się mocarstw w sprawy wewnętrzne Persyi, ogłosił pełną amnestyę dla rewolucyonistów w Tabryzie i rozkazał, aby nie stawiono przeszkód ekspedycyi rosyjskiej.

Obłąkany czy anarchista.

MONTE CARLO, 29 kwietnia. — Policya aresztowała tutaj człowieka, nazwiskiem Verdier, który oświadczył że jest anarchistą i ma zamiar, zamordować prezydenta Rzeczypospolitej Fallieres'a który obecnie bawi w Monte Carlo.

Znaleziono w mieszkaniu Verdier'a nabity rewolwer i list do prefekta departamentu Alpes Maritrimes w którym spokojnie obwieszcza swe postanowienia. Policya podejrzywa, że ma do czynienia z obłąkanym.

Obawy rosyi.

PETERSBURG, 28 kwietnia. — Rząd rosyjski jest więcej zaniepokojony dzikim pogromem chrześcian w Azyi Mniejszej, niż zmianą władcy w Konstantynopolu.

Być może, że okrucieństwa w Turcyi azyatyckiej doprowadzą do interwencyi mocarstw.

Zdaje się jednak, podług najświeższych wieści, że reakcyoniści, zechcą stoczyć walkę ze stronnictwem postępowem, które opanowało stolicę i ujęło kierunek rządu.

Choć nie mogą liczyć na powodzenie w stolicy, wśród ciemnych tłumów Turcyi azyatyckiej, podniecwszy nienawiści rasowe i religijne, chcą doprowadzić, by obce mocarstwa, były zmuszone rozkazać załogom swoich okrętów wylądowanie na terytoryum tureckiem.

Polowanie Roosevelta.

NAIROBI, Wschodnia Afryka, 28 kwietnia. — Teodor Roosevelt i syn jego Kermit, odpoczęli trochę, po trudach pierwszej wycieczki myśliwskiej z Kajtuti Plains do siedziby Sir Alfreda Pease i udali się na polowanie na pomniejszego zwierza. Tym razem były prezydent położył upragnioną gazelę Granta.

Wszyscy członkowie wyprawy są obecnie zatrudnieni sortowaniem towarów i opakowaniem takiej ilości, jaką może zabrać jeden tragarz.

Klimat daje się we znaki podróżnikom którzy wyglądają mocno zmęczeni.

Część obozu Roosevelta już rozbiła swe namioty na terytoryum należącem do przyjaciela Roosevelta, Sir Alfreda Pease, reszta karawany jest oczekiwana w najbliższej przyszłości.

Roosevelt ma zamiar spędzić w domu p. Pease cały tydzień.

Ospa wśród tragarzy wygasła.

Faworyt sułtana na szubienicy.

KONSTANTYNOPOL, 30 kw. — Wczoraj rano został tu powieszony przez młodoturków w najruchliwszem miejscu, na moście łączącym Stambuł z Galatą i Perą, Nadir pasza, drugi eunuch pałacu Abdul Hamida. Egzekucyi dokonano z brzaskiem dnia i zwłoki pozostawiono wiszące do 8mej rano; tysiące ludzi oglądało wielkiego Nubijczyka po śmierci, którego imię za czasów Abdul Hamida każdego strachem napawało; delikwent był olbrzymiej postawy, miał bowiem 6 stóp i 4 cali wysokości. Nadir został stracony, zanim sąd wojenny uznał go winnym wzniecenia buntu wśród żołnierzy dnia 13 kwietnia. Znany był on ze swej zazdrości i chytrodla obcego cierpienia. Nadir należał do tego tajnego tryumwiratu, który pod rządami Abdul Hamida tworzył prywatny jego gabinet. Dwaj inni członkowie byli to Izzet pasza i Fehim pasza. Pierwszy sekretarz sułtana, znalazł sobie obecnie kryjówkę w Londynie, drugi zaś, który był głową systemu szpiegowskiego byłego sułtana, został gdzieś w Rosyi zamordowany. Nadir pasza dostał się do pałacu sułtańskiego jako niewolnik, lecz z czasem wybił się na dominujące stanowisko dzięki tym rozlicznym intrygom, któremi tron sułtana był ciągle oplątany. Odkąd tamci dwaj doradcy sułtana musieli siłą rzeczy usunąć się z dworu, Nadir był jedyną ostoją Abdul Hamida. Teraz więc dosięgła i jego zemsta młodoturków.

Młodoturcy nie tracą czasu, lecz wyszukują winnych ostatnich zaburzeń, ażeby ich ukarać. Około 250 osób skazał sąd wojenny w ciągu dnia wczorajszego na śmierć i zaraz je stracono.

Parlament rozstrzygnął, że sułtan Mehmed V. w przeciągu jednego tygodnia ma złożyć przysięgę na konstytucyę. Dalej zatwierdziła Izba banicyę Abdul Hamida do Salonik.

Nowe ministeryum może dopiero jutro będzie skompletowane, ponieważ zachodzi trudność we wyszukaniu odpowiednich ludzi na stanowiska ministra finansów i ministra spraw wewnętrznych. Rząd postanowił wysłać komisyę do Adana, ażeby sprawców tamtejszych rzezi chrześcijan stawić przed sąd wojenny. Komisya otrzymała nakaz postępowania z największą bezwzględnością.

Obecny pobyt Ex-sułtana.

SALONIKI, 30 kwiet. — Złożony z tronu sułtan Abdul Hamid przybył tu wczoraj późnym wieczorem z Konstantynopola w towarzystwie dwóch synów i 17 kobiet. Między temi ostatniemi znajduje się 11 żon jego haremu. Ex-sułtana wraz z towarzystwem przewieziono w spokoju do willi, przeznaczonej mu na miejsce pobytu.

Willę tę zamieszkiwał dotychczas generał Robilant, komendant żandarmeryi macedońskiej. Gubernator ze Salonik polecił wyprowadzić się dotychczasowemu lokatorowi, mówiąc, że oczekuje gościa.

Szczegóły rzezi chrześcian.

KONSTANTYNOPOL, 30 kw. — Z miejscowości Hadjin we wilajecie adanajskim przybyła wczoraj pomyślna wiadomość, że wojska zdołały tam przywrócić porządek. Jak wiadomo, znajduje się tam 5 amerykańskich misyonarek.

Hadjin, gdzie się schroniły tysiące chrześcijan, oblegane było przez półtora tygodnia. Nowy generał-gubernator Mustafa Zihni jest w drodze do Adana i spodziewany tam jest za kilka godzin. Ma on się uciec do najsurowszych środków, ażeby spokój przywrócić i zapobiedz dalszym rzeziom Armeneczyków.

Ministeryum spraw wewnętrznych otrzymało kilka raportów, wedle których w okręgach zagrożonych rozruchami antychrześcijańskimi znowu panuje spokój. Rząd jest zdecydowany pomyśleć o losie ofiar, które ucierpiały skutkiem rzezi.

— Depesza z Adana oznajmnia, że walka muzułmanów i chrześcijan, wznowiona w niedzielę wieczorem, trwała dwa dni i wielce przyczyniła się do dalszego spustoszenia chrześcijańskiej dzielnicy, gdzie zwłaszcza ogień szerzył bez przeszkody dzieło zniszczenia. Tamtejszy "wali" i inni urzędnicy tureccy zachowywali się wobec tego z karygodną obojętnością, chociaż proklamowane tam prawo wojenne mogło położyć tamę rozbestwieniu. Autorzy tej depeszy grozili, ażeby donieść o groźnem położeniu do Waszyngtonu i Bostonu.

Europa uznaje nowego sułtana.

KONSTANTYNOPOL, 30 kw. — Ze wszystkich stron nadchodzą telegramy z gratulacyami dla nowego sułtana, Mehmeda V., któremu najpierw winszował rząd amerykański, król Edward i prezydent Fallieres. Ukazały się już nominacye na nowe urzędy dworskie; Luiti bej, generalny sekretarz urzędu zagranicznego został zamianowany pierwszym ochmistrzem sułtana. Halidjia Effendi znakomity autor, otrzymał stanowisko pierwszego sekretarza w kancelaryi sułtańskiej. Reanis beja, komendanta salonickich szasserów, powołał sułtan na swego adjutanta. Mają być postawione trzy pomniki na upamiętanie ostatnich wydarzeń w stolicy, na co fundusz zbierze się w drodze publicznych składek. Obecny stan oblężenia złagodzono o tyle, że wolno pozostawać na ulicy do 10tej i pół wieczorem.

Z usunięciem się starego sułtana zaszła potrzeba zużytkowania w inny sposób koszar i placów ćwiczeniowych, przeznaczonych dawniej dla jego wojska. Otóż myślą tu o zamianie ich na użytek osób cywilnych. Projektują także, pałac sułtański Yildiż zamienić na muzeum, a okalający go park olbrzymi na park wielko-miejski. Młodoturcy pomyślą także o innych inwestygacyach, nadających stolicy rzeczywiście wygląd wielko-miejski i europejski.

Wojska rosyjskie pod murami Tebryzu.

PETERSBURG, 30 kw. — Rosyjska ekspedycya wojskowa pod dowództwem generała Snarskiego jest już niedaleko od Tabryzu i prawdopodobnie dzisiaj jeszcze przybędzie pod oblężone miasto.

Depesza z Tabryzu donosi ze nacyonaliści są gotowi zrobić wycieczkę z miasta, ażeby Rosyanom utorować dostęp do niego.

Reforma finansów w Prusiech.

BERLIN, 30 kwetnia. — Przywódcy wszystkich partyi, z wyjątkiem socyal-demokratów, zeszli się na wspólną konferencyę w sprawie niezałatwionej jeszcze reformy finansów. Konferencya ta, która obradowała do późna w nocy, przybrała niespodziewany obrót. Konserwatyści a z nimi centrum, partya rządowa i zjednoczenie gospodarcze "agraryusze", oświadczyli się za progresywnym podatkiem od wartości. Takie ugrupowanie się stronnictw jest równoznaczne z rozbiciem się bloku.

Urodzenie księżniczki.

HAGA, 30 kwietnia. — Królowa holenderska, Wilhelmina, powiła wczoraj rano córeczkę. W całem mieście panuje wielka radość, grzmią salwy działowe i dzwony kościelne dzwonią.

Skradziona waliza ks. Buelow.

PARYŻ, 30 kwiet. — Donoszą tu z Rzymu, że niedawno skradziona z pociągu kolejowego waliza była własnością księżny Buelow i zawierała kosztowności na sumę 16 tys. dol., oraz ważne dokumenta. Wyznaczono $6,000 nagrody za doręczenie skradzionych przedmiotów. Detektywi niemieccy śledzą sprawców kradzieży. Aresztowani przed kilku dniami w Genewie trzej ludzie, u których znaleziono kosztowności, mają podobno część skradzionych przedmiotów, należących do księżnej Buelow.

Podług wydanego prawa pocztowego, nie wolno nikomu bezpłatnie Gazety wysełać. Kto nie opłaci, temu musi być Gazeta wstrzymana.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego. Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku.	24 44/100	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.	20 57/100	25c
RUBEL do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem.	52 45/100	25c
FRANK do Francyi, Belgii i Szwajcaryi.	19 95/100	15c.
GULDEN do Holandyi.	41 38/100	25c.
KRONER do Danii, Norwegii i Szwecyi.	27 38/100	25c.
LIRA do Włoch.	19 95/100	25c

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczone i wypłacane są gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysłane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarzyk tygodniowy.

MAJ.

6 C. Jan. w oleju.
7 P. Domiceli p.
8 S. **Stanisław.**
9 N. Grzegorza.
10 P. Antoniusza.
11 W. Mamerta b.
12 S. Neryusz,

Wiadomości z Polski.

Menonici w Galicyi.

Czytamy w "Słowie Polskiem" ze Lwowa:

Wyznawcy setky mnonickiej w kraju naszym utworzyli sonaistną gminę wyznaniową i uzyskali aprobatę prawną swojego wyznania od ministerstwa wyznań i oświaty. Nowy związek religijny liczy 178 członków. Zarząd jego składa się z pięciu członków; prezesem gminy jest p. Jan Mueller, właściciel dóbr w Błyszczowodach w powiecie żółkiewskim; p. Henryk Pauls, kaznodzieją. Obszar tej gminy kościelnej obejmuje wieś Kiernicę w powiecie gródeckim, a nadto całą Galicyę; siedzibą gminy jest Lwów i ztąd pochodzi nazwa gminy: Kiernica-Lwów. Wyznanie menonickie jest odłamem religii chrześciańskiej wyznania ewangielickiego. Ważniejsze znamiona menonityzmu są następujące: Wyznawcy jego nie uznają wojny, ani żadnej przysięgi, która u nich nie istnieje: chrzest odbywa się wtedy, kiedy dziecko dojdzie do kilkunastu lat; przystępujący z innego wyznania do menonityzmu, bywają ponownie chrzczeni itp. Menonici galicyjscy stanowią gminę jednolitą, rozpadają się na kilka odcieni, które w różnych krajach mają swoich członków, chociaż nie zbyt wielką liczbę.

Śmierć hakatysty.

CIESZYN. — Umarł tutaj ewangielicki superintendent były poseł do rady państwa dr. Teodor Haase. Należał on do najzaciętszych hakatystów niemieckich i germanizatorów Śląska, których był głową i przewódcą. Za jego inicyatywą i staraniem wychodzą w Księstwie Cieszyńskiem dwa pisma w języku polskim: "Nowy Czas i Przegląd", przeznaczone dla germanizacyi ludności polskiej, szczególnie wyznania ewangielickiego. Polityczna jego działalność zaznaczyła się na Śląsku bardzo dobitnie, a jako widoma po nim spuścizna pozostała "odnowiona" partya "hasowczyków" z powyżej wymienionemi pismami i nowo założonym renegackim "Ślązakiem."

Ofiary wiosny.

KRZESZOWICE. — Wiosna rozpoczęła się tutaj rzęsistym deszczem, przyczem wezbrały rzeki. Krzeszówka i Miękinka wezbrały bardzo znacznie. Niedawno wyjechał do Krzeszówki woźnica celem napojenia koni; nagle woda rozerwała wóz na dwie części: przód z końmi wydostał się szczęśliwie na ląd, tył wozu wraz z woźnicą uniosła woda. Woźnica niemowa, prosił o ratunek, wydobywając z piersi nieludzkie jęki i krzyki — niestety napróżno, bo obecni patrzyli się z brzegu bezczynnie, a jeden z tutejszych obywateli, kiedy go nakłaniali, by ratował biedaka, odrzekł, że nie chce moczyć na sobie obuwia i odzieży. Woźnica ów utonął. Ciało nieszczęśliwego wydobyto z wody dopiero w tartaku hrabiów Tenczyńskich, gdzie zatrzymało się na palach. — W tymże samym czasie przejeżdżał przez Międkinkę tamtejszy wieśniak z synem. Woda uniosła wóz i zabrała ze sobą nieszczęśliwego chłopca. Ojciec z załamanemi rękami stał na brzegu, wydostawszy się z wody, lecz syna wyratować już nie mógł.

Morderstwo rabunkowe.

WADOWICE. — Okropne morderstwo rabunkowe popełniono w Kleczy dolnej obok Wadowic na 71-letnim gospodarzu Fijołku i jego 70 letniej żonie. Morderca zabrawszy znaczną sumę pieniędzy, uciekł. Sprawa ta przedstawia się następująco: Z rana posłyszeli sąsiedzi z mieszkania staruszków rzężenie i stękanie. Wszedłszy do mieszkania znaleźli Fijołka na ziemi, straszliwie pokaleczonego, już nieżywego, obok niego leżała jego żona, również pokaleczona, ale dawała jeszcze słabe znaki życia. Przywołano ją do przytomności; wymówiła nazwisko Józefa Wychowańca, rzekomego mordercy. Na drugi dzień umarła. Zawiadomiona natychmiast żandarmerya, poszukuje gorliwie mordercy.

Kozacy w Galicyi.

CZERNIOWCE. — Sześciu kozaków przekroczyło na koniach granicę rosyjską, koło Mihalu na Bukowinie. Ludność wiejska ujrzawszy kozaków, uciekła w panicznym strachu, sądząc, że to już wkraczają wojska rosyjkie do Austryi. W końcu pokazało się, że kozacy ci zdezertowali ze swych pułków i uciekli za granicę. Żandarmerya aresztowała ich.

Komunikacya samochodowa w Król. Polskiem.

Z dniem pierwszego maja puszczono w ruch samochody na traktach Piotrków—Łódź, Piotrków—Tomaszów i Tomaszów—Łódź. Koncesyę na eksploatacyę komunikacyi samochodowej otrzymał p. Józef Adamczewski z Piotrkowa. Ponieważ wśród miejscowych kapitalistów nie znalazł wspólników, przeto zawarł spółkę z fabryką samochodów szwajcarskich w Zurychu pod firmą "Orion". Firma ta dostarczy potrzebnej liczby samochodów i własnej administracyi, koncesyonaryusz p. Adamczewski otrzymywać będzie pewien procent od dochodu czystego i obowiązany będzie mieć nadzór nad dochodem z przewozu pasażerów.

Świeżo utworzyło się w Grójcu konsorcyum, mające na celu utworzenie komunikacyi samochodowej pomiędzy Grójcem a Warszawą. Podróż trwać będzie dwie godziny. Komunikacya będzie otwartą podobno w lipcy r. b.

Polska wiolenistka.

W Wiedniu w ciągu ostatnich trzech miesięcy, wystąpiła 14 razy na estradach koncertowych młoda niepospolita wiolenistka polska, Warszawianka, p. Irena Szwarcówna. Występy te zjednały wirtuozce polskiej sławę nad Dunajem. Publiczność otacza artystkę wyjątkowemi względami, a krytyka jednogłośnie przyznaje jej zalety pierwszorzędne, jako to: technikę, klasycznie rozwiniętą, śpiewność tonu, muzykalność i porywający temperament. Repertuar artystki tworzą dzieła: Bacha, Beethovena, Chopina, Wieniawskiego, Czajkowskiego, itd. Ostatni koncert p. Szwarcówny, która, mówiąc nawiasem, wyszła ze szkoły prof. Michałowicza w Warszawie, odbył się dnia 28-go marca. Artystkę zasypano kwiatami, a znany kompozytor, Franciszek Drola, wręczył jej wieniec laurowy.

Masowe aresztowanie.

ŻYRARDÓW. — Przybył tu silny oddział żandarmeryi i straży ziemskiej, otoczył jeden z oddziałów fabryki żyrardowskiej, a mianowicie czesalnię lnu i po dokonanej rewizyi aresztował przeszło 80 robotników.

Aresztowanych pod eskortą przeprowadzono na dworzec i najbliższym pociągiem odwieziono do Skierniewic.

Masowe to aresztowanie ma podobno związek z dokonanym przed kilku tygodniami zamachem terorystycznym na majstra czesalni.

Emigracya na Syberyę.

SOSNOWIEC. — Z Dąbrowy wybierają się na Syberyę aż 63 rodziny robotnicze, w celu założenia tam kolonii. Niektórzy z opuszczających kraj ojczysty posiadają tu własne domki i działki ziemi, które sprzedają lub oddają w dzierżawę długoletnią. Zkąd tym wychodźcom przyszła myśl kolonizowania Syberyi — niewiadomo. Wyjazd ich miał nastąpić w dniu 15 kwietnia a opowiadają, że po okolicy kręcił się jakiś młodzieniec, który namawiał robotników do wyjazdu, obiecując im tam różne ulgi i udogodnienia. "Kuryer Zagłębia" wyraża przypuszczenie, iż uda mu się wyjaśnić wkrótce tę ciemną sprawę, a przedewszystkiem przekonać się czy robotnicy nie padli ofiarą nieporozumienia lub wyzysku.

Krwawa walka z "chałupnikami.

We czwartek dnia 25-go marca, spełniono znów w Warszawie morderstwo, na tle teroru ekonomicznego. Około godziny 10-ej rano do sklepu pod firmą Magazyn Ubiorów Angielskich, należącego do Leiby Friedmana w domu nr. 130 ulicy Marsałkowskiej, weszło dwóch nieznanych mężczyzn i oświadczyło, że chcą kupić palto. Gdy subjekt Abracham sklepu, aby zdjąć palto, przybyszc dobyli rewolwerów i krzyknąwszy: "To za chałupnictwo!" kilkoma celnymi strzałami położyli trupem na miejscu właściciela sklepu Friedmana, zaś Margolina ranili śmiertelnie. Wybiegłszy po dokonanym mordzie ze sklepu z rewowerami w ręku, zbójcy skierowali na ulicę Moniuszki. Pobiegło za nimi dwóch policyantów posterunkowych. Widząc pogoń, zabójcy skierowali na ulicę Nowo-Jasną, lecz tu zabiegł im drogę policyant posterunkowy. Powitali go wystrzałami z braunigów, na co ten odpowiedział również strzelaniem. Wtedy uciekający zawrócili na ulicę Świętokrzyską. W pogoń za nimi puścił się policyant z posterunku przy ulicy Świętokrzyskiej, strzelając do nich z rewolweru. Teraz zabójcy rozdzielili się jeden pobiekł w stronę ulicy Marszałkowskiej, a drugi, raniony w nogę, siadł do dorożki i kazał jechać w stronę ulicy Zbawiciela. Dwaj policyanci wskoczyli w drugą wołając na dorożkarza, aby dorożkę i pogonił za nim, stanął. Kiedy dorożkarz zatrzymał konia, nieznajomy wyskoczył z dorożki a wbiegłszy w ulicę Mazowiecką, stanął i skierował lufę do nadbiegających policyantów lecz brauning nie wypalił. Policyanci dali do niego kilka strzałów i zranili go w brzuch, a następnie rozbroili i dorożką odwieźli do kancelaryi cyrkułu, gdzie wkrótce po przybyciu umarł. Kiedy to się działo przy ulicy Mazowieckiej, drugi spólnik morderstwa, który uciekał w stronę ulicy Marszałkowskiej, widząc, że do goniących go policyantów dołączyli się żandarmi, wbiegł w podwórze jednego z domów, ale został ujęty. Na miejscu zbrodni w sklepie Friedmana zabrało się mnóstwo przechodniów. Nagle z tłumu wysunęła się jakaś młoda kobieta, a pochyliwszy się nad zwłokami Friedmana, niezcznie ściągnęła z palca jeszcze ciepłego trupa pierścień brylantowy. Spostrzegli to jednak obecni i oddali ją do rąk policyi. Pierścień od niej odebrano. Jest to podobn chórzystka jednej z trup prowincyonalnych. Aresztowany subjekt sklepu, Margolin, odwieziony do szpitala wkrótce zakończył tam życie.

Groźny pożar.

W Bożęcinie, w pow. brzeskim, powstał pożar w stodole Franciszka Bąka i pod wpływem silnego wiatru porozszerzał się z żywiołową szybkością. To też pastwą płomieni padło 31 domów i stodół wraz ze stajniami, zapacami zboża, paszy ziemniaków, słowem zamieniło się całe mienie w popiół, i to mienie kilkunastu rodzin. Jak szalał pożar, świadczy fakt, że przez rzekę Uszwice przerzucił się ogień i po drugiej stronie rzeki zniszczył 6 domów i 8stodół. Niektóre domy były ubezpieczone, jednak bardzo nisko. To też płacz i rozpacz rozlega się w Borzęcinie.

Wymuszony testament.

W Trembowli zmarł tutejszy gr. katolicki proboszcz ks. Załucki, pozostawiwszy majątek oceniony na kilkanaście tysięcy dolarów, z którego kilka tysięcy dolarów zapisał różnym ukraińskiem towarzystwom. Obecnie dowiaduje się "Haliczanin", że ks. Załucki był w ostatnich czasach niepoczytalnym, i że owe zapisy na rzecz nielubianej przezeń partyi, wyłudzono odeń w sposób podstępny.

Podwójne samobójstwo z miłości.

SANOK. — Wielkie wrażenie wywołało tu samobójstwo pochodzącego z Warszawy urzędnika tutejszej fabryki wagonów, Maryniaka, który odebrał sobie życie celnym wystrzałem z rewolweru, pozostawiwszy list, w którym podał, że do nieszczęśliwego kroku skłoniła go nieszczęśliwa miłość ku niejakiej p. M. Reichównie. Nie przebrzmiało jeszcze echo tego samobójstwa, gdy znowu rozeszła się wiadomość, i śladem Maryniaka poszła owa Reichówna. Pojechała ona do Lwowa, kupiła sobie rewolwer, wróciła do Sanoka i tu w nocy strzeliła do siebie. Kula przeszyła serce tak, że wezwany lekarz mógł tylko stwierdzić śmierć. Denatka miała 20 lat i była córką trafikanta.

JEDYNACZKA.

Po śmierci Grzegorza Mitkały została chudoba nielada; półtorej włóki ornego gruntu, piękne zabudowania, cztery konie, pięć krów dojnych owiec kilkoro i tyleż świnek. Chata porządna, niby na dworek patrzyła. Z sionki, niby po jednej stronie wchodziło się do dużej kuchni, z której drzwi drugie prowadziły do alkierzyka. Po drugiej stronie była izba duża, jasna, czysto wybielona, z piecem kaflowym i podłogą dobrze wymytą; z tej izby wchodziło się do komory, pełnej wszelakich zasobów.

Stały tam rzędem pod ścianą beczki z mąką żytnia i pszenną i z krupami różnego gatunku; od pułapu zwieszały się wianki grzybów, połcie wędzonej słoniny i wałki przędziwa; nie brakło też dużych skrzyń z oddzieżą cienkiego płótna i rozmaitej bielizny, jednem słowem — wszelkiego bogactwa.

To wszystko miała kiedyś odziedziczyć jedyna córka, Handzia. A ładnaż to była dziewczyna, aj ładna, aż patrzeć miło! Oczy miała ciemne, duże, włosy jak dojrzała pszenica, a takie długie i gęste, że kosy prawie do kolan spadały. Zgrabna była przytem, zwinna, jak łania; śmiała się ciągle, takim jakimś śmiechem srebrzystym, że aż brała ochota zaśmiać się z nią razem. A jakto ona temi ciemnemi oczyma patrzeć umiała, to nieraz chłopaków aż djabli brali, gdy się w którego wpatrzyła, tak jakby go chciała prześwidrować na wylot, — a potem zalotnica rozśmiała się prosto w oczy wykręciła się i odeszła, już nie spojrzawszy raz drugi. Latali też za nią chłopaki, jak opętani i głowę tracili. Choć nikomu tajne nie było, że to wielkie nic dobrego, — ta Hanka. Próżniak z końca świata nic cały dzień nie robiła, nie wzięła się do niczego, jeno biegała po wsi, szczerząc białe zęby do chłopców. Znali ją wszyscy, że zalotna i wabi do siebie każdego, a gdy mu już w głowie zawróci, roześmieje się w oczy i zaczyna wabić innego. Dziewczęta jej nie cierpiały, bo nie miała ich za boskie stworzenia, pysznię się swojem bogactwem. Starszych też nie uszanowała nigdy, a jeśli która z kobiet przestrzegała ją czasem, czy to na zabawie, czy to na tańcach, gdy Hanka za dużo pozwalała sobie z chłopcami, czy przy jakiej robocie, gdy dziewka zamiast pracować, przeszkadzała innym, — Hanka zuchwale odpowiadała, że nikomu nie wolno wtrącać się do niej; kłóciła się też ząb za ząb i jeszcze przedrzeźniała później. Ale, co było najgorsze, to, że Hanka poniewierała własną matkę. Nie tylko że nie słuchała jej w niczem, ale przeciwnie, — posługiwała się nią, jakby sługą i nigdy nie odezwała się do niej, jak do matki, z uszanowaniem, a choćby z łagodnością i serdecznie. Gdzież tam! Hanka zawsze do matki mówiła opryskliwie, lekceważąco, — nieraz nawet skrzyczała ją i sfukała. A matka taka była dla niej słaba, że pozwalała na wszystko, i byłaby sobie ręce urobiła po łokcie, aby swojej złotej Handzi dogodzić. Ale to się jej nie udawało prawie nigdy; cokolwie zrobiła, zawsze Handzia znalazła coś do przygany, i na tem się prawie zawsze kończyła, że matka, złajana przez jedynaczkę, zapłakana, odchodziła do kuchni, rozmyślając czem by dziewczynę zadowolić.

— Ej, Grzegorzowo — przestrzegali ludzie — strzeżcie wy się, bo wchowacie gadzinę. Z takiego chowania to tylko nieszczęście i boska obraza. Co to za dziewka, co nikogo uszanować nie umie, do żadnej roboty nie weźmie się. Toż jej nikt za żonę nie zechce wziąść, a na starość ona was z chaty wyrzuci. Jaka to będzie gospodyni, kiedy ona chleba świętego zamiesić nie umie.....

Grzegorzowa odpowiadała na to płaczem, a Handzia pokładała się ze śmiechu, mówiąc:

— Nie kłopoczcie się jeno o mnie; obejdę się bez tej troskliwości. Niech palcem kiwnę, to wszystkie chłopaki ze wsi to chyba pogubią nogi za mną, lecąc do mnie... Nie na darmo mam przecie we wsi najlepszą ojcowiznę. A jak będę gospodynią, to nie głupiam zamęczyć się robotą. Wezmę sobie taką, co mnie wyręczy... Ajaj! mało takich? ot, choćby Tereskę; przecież ta chyba za mąż nie pójdzie.

Tereska była to sierota bez ojca i matki, cioteczna siostra Hanki, starsza od niej o lat parę. Dzieckiem ją odumarli rodzice, i Grzegorzowie na wychowanie ją wzięli. Nie wesoło było dziewczynie, bo Grzegorzowa, o ile była słaba dla córki, o tyle dla siostrzenicy surowa. Pędziła ją też do roboty nazywając darmozjadem; a ile razy córeczka Hanka spłatała co, albo matce dokuczyła, ona na Teresce złość spędzała... Ot zwyczajnie jak to bywa na cudzej opiece.

Hanka też nie lubiła swojej siostry i dokuczała jej często, nazywając dziadówką, co z żebraniny żyje. Prędko to się Teresce sprzykrzyło. Ledwo do czternastu lat doszła, zapowiedziała wprost ciotce, że tak dalej już być nie może; że albo ona się zgodzi za dziewkę, czy to we dworze czy to u której gospodyni,— albo też Grzegorzowa również za dziewkę ją weźmie, jak dziewce wyznaczy robotę i płacić będzie. Grzegorzowa zwymyślała dziewczynę, szturchnęła ją nawet, ale to nic nie pomogło. Tego samego dnia Tereska zgodziła się do sąsiadki i tam stanęła na służbę.

Dopiero wtedy ciotka przekonała się, że bez siostrzenicy bardzo jej nie wygodnie. Wstyd było ustąpić, przeczekała więc cały kwartał. Ale po tym przeciągu czasu sama zgłosiła się do Tereski. Ta jednak powrócić nie chciała, póki ciotka się z nią nie umówi, jak z obcą dziewką.

— Ja znów będę od rana do nocy pracowała — tłómaczyła się dziewczyna — a mimo to, Handzia wciąż mi będzie wymawiać, że ja z żebraniny żyję?... Nie chcę!

I Grzegorzowa musiała ustąpić. Tereska była niezmiernie pracowita: robota się w jej rękach, jak to mówią, paliła, a przytem jakoś zgrabnie umiała się wziąść do wszystkiego.

I tak dorastały dziewczęta; jedna w rozkoszy i próżniactwie, druga w ciężkiej pracy. Jedna w ciągłych zabawach, tańcach i zalecankach, myślała tylko o stroju i bałamuceniu chłopaków; druga zarządzała całem gospodarstwem, pracowała od świtu do nocy, a jak miała wolną chwilę, siadała w swoim alkierzyku i czytała różne ciekawe książeczki, co je dostawała z plebanii od żony nauczyciela, która ją bardzo lubiła, — albo od panienek ze dworu. Handzia śmiała się z tego czytania iczęsto na tańcach w gronie chłopaków i dziewcząt przedrzeźniała Tereskę, pokazując, jak to niby ona się kiwa nad książką. I śmiali się wszyscy — bo nic łatwiejszego, jak ludzi pobudzać do wyśmiewywania kogoś.

Był jednak taki, co nie tylko się nie śmiał, ale nawet parę razy przyganił ostro Handzi te jej drwiny z siostry ciotecznej. Handzia z razu chciała się odciąć, jak to ona zwyczajnie, — ale gdy podniosła oczy, spuściła je zaraz napowrót, jakby przestraszona. Jak on dziwnie umiał patrzeć ten Franek, — jakoś trudno było mu się oprzeć...

— Poczekaj, pomyślała chytra dziewczyna, — poradzę ja sobie z tobą... Zawrócę ja ci głowę, nie bój się; a wtedy odpłacę za swoje... Owa! to mi wielka figura; że syn sołtysa, więc się mu zdaje, że pan... Ja ci pokażę!

Nie pokazała nic jednak, i nie dokazała swego. Daremnie się zalecała, daremnie patrzyła po swojemu, niby słodko, a łagodnie i wabiąco, daremnie przymilała się jak kotka; to wszystko nic nie pomagało; Franek był obojętny, jak skała. Dziwny to był chłopak ten Franek! Najładniejszy z całej wsi, syn sołtysa, pomagał ojcu w gospodarstwie, a w zimie, gdy nie było roboty, pracował przy warsztacie tkackim. Nie tylko z jego wsi, ale i z sąsiednich znosiły mu gospodynie robotę, bo płótno przez niego utkane było równe, gładkie, że nic mu zarzucić nie było można. Mógłby Franek już własne gospodarstwo założyć i ożenić się. Niejedna gospodarska córka byłaby chętnie wyszła za niego, przynosząc w wianie grunt i chatę. Ale Frankowi, widać, żenić się nie chciało. Lubił na tańcach pożartować z dziewczętami, lubiał pośmiać się, nie umykał też od zalecanki, — ale na prawdę do żadnej dziewuchy się nie brał.

Mówili ludzie, że chłopak kroi na Handzię Mitkałównę, Smaczny to był kęsek; jak za nim dziewczęta, tak za nią chłopcy latali. On jednak, jeżeli na nią kroił, jakoś nie okazywał tego. Nie tylko nie starał się jej podobać, ale nawet docinał ostro i przyganił coś, co mu nie po myśli było. Ot, postępował tak, jak by wprost nie lubił dziewczyny...

Rzecz dziwna! — im bardziej Franek okazywał niechęci dla Handzi, tem więcej ona do niego się zalecała. Wtedy Chłopaki zaczęli niechętnie na Franka patrzeć: Ehe! to on sobie mądry i "zażył z mańki" dziewczynę! To ona taka, że trzeba jej na złość robić, i za tem tylko goni, co od inej ucieka? —

I niejeden gorzko pożałował, że na ten pomysł nie wpadł. Próbował później, co prawda, jeden i drugi, ale widać niezgrabnie, bo dziewczyna nie zwracała żadnej uwagi na zmianę...

Chłopaki pocieszali się jedną tylko nadzieją, że gdy wreszcie Franek, niby się udobrucha i zacznie zalecanki do Handzi, ona mu się w nos roześmieje i odrzuci go. Niech tylko postawi na swojem.

Długo jakoś na to czekali. Nie tylko, że Franek zawsze trzymał się z daleka, ale Handzia zmieniła się czegoś tak dziwnie, jakby kto w niej duszę odmienił. Posmutniała, pobladła —i, co najwięcej chłopaków dziwiło, przestała się do nich zalecać. Jednego tylko Franka widziała, on jeden istniał dla niej, na innych nie zwracała uwagi żadnej.

— Czy się ona zadurzyła naprawdę?—mówili we wsi, rozmaici ludzie. — No, to ma chłopak szczęście, ale jak on sobie z takim djabłem da radę?

Nikt nie przypuszczał ani na chwilę, aby Franek mógł nie skorzystać z tego, że się podobał najbogatszej we wsi dziewczynie, i nie ożenić się z nią. Nie przypuszczano, aby jej wady mogły odstręczyć; cóż, wady i narowy — to rzecz zwykła, musi je mieć koń każdy i każda dziewczyna; niech radzi sobie z nimi woźnica i mąż. Najbardziej narowiste stworzenia można ujeździć albo przynajmniej okiełznąć; jeśli się nie uda dobrem słowem, głaskaniem to są inne jeszcze sposoby. I Franek sobie z Handzią poradzi; ale jak? oj! bo niełatwo mu pójdzie!

Handzia również nie przypuszczała, aby Franek się drożył, byle tylko wiedział na pewno, że ona jego swaty przyjmie. Złościła się dziewczyna na myśl samą, że nie może na swojem postawić, Franka zbałamucić, a w końcu go wyśmiać nielitościwie i powiedzieć, że nie dla psa kiełbasa, nie dla kota sadło. Och! jakże ona tego pragnęła z początku! Do jakiego gniewu doprowadzała ją obojętność Franka. O tem wiedziały matka i Tereska. Handzia w domu zmieniła się w prawdziwego czarta. Latała, jak waryatka po chacie, przeglądając się ciągle w zwierciadełku, wymyślając matce i siostrze, łając je bez ustanku i dokuczając tak, że biednej Grzegorzowej oczy z gorzkich łez nie osychały, a Tereska byłaby dawno rzuciła służbę nieznośną, gdyby jej z całej siły nie wstrzymywała ciotka. Staruszka wiedziała, że nikt tak nie zarządzi całem gospodarstwem, jak Tereska, — a zresztą nikt nie wytrzyma z Handzią... Sierota przez wdzięczność zostawała do czasu: póki wytrzymam mówiła!

Wreszcie już Handzia oswoiła się z myślą, że nie poradzi z Frankiem, że on zbałamucić się nie da. Już tak bardzo w nim się rozmiłowała, że niczego się jej nie chciało, tylko żeby ją polubił.

Ale on był twardy, jak kamień. Im więcej się wdzięczyła do niego, tem jej chyba gorzej nie lubił.

Handzi świat obrzydł i życie... A no, kiedy już sobie tego jednego serca zdobyć nie może, to trudno!... niech ten Franek przeklęty ją bierze, choćby dla jej pieniędzy jedynie... Ale jakże mu to powiedzieć, kiedy nie poczciwy udaje, że nie rozumie jej gadania, choć jasne jest, jak dzień biały... Przecie ona do niego swatów nie może posłać. Franek udaje, że jej nie rozumie, bo jej nie dowierza. Ona tylu już chłopców zwodziła, tylu przysłało do niej swaty, a zwodnica wyśmiewała ich potem. Franek się boi, trzeba go zatem uspokoić.

Poszła więc Handzia do starej Wojciechowej, baby znachorki, zaniosła jej tłustą kurę, chustkę szalinową i grosza trochę. Poszeptała z babą dziewczyna — i wysłała ją cichaczem do Franka, obiecując, że jej chłopak swatów przyśle, to ona potrafi się za to odwdzięczyć...

I to nie pomogło. Franek nawet nigdy nie chciał zajść do chaty Handziej, choć tak bardzo go zapraszała. Dziewczyna coraz bardziej bladła, chudła i mizerniała z udręczenia, płakała po nocach, a zła była, że ani przystąp do niej. Całą złość spędzała na matce; choć ta nie skarżyła się nigdy na córkę wyrodną, jednak wszyscy wiedzieli, co w Grzegorzowej chacie się dzieje. — Stary Grzegórz, mówiono — gdyby ożył, umarłby po raz drugi, widząc, jak Handzia matkę poniewiera. Oj! będzie za swoje miał Franek! bokiem wyjdą mu Handzine pieniądze! z

I oto nagle,, gdy dziewczyna, już zdawało się, że zwaryjuje, Franek zaczął do jej chaty zaglądać. Handzi aż się dusza rozpływała, choć on, mimo tego bywania, taki zupełnie był sam dla niej, jak przedtem.

— Tylko dla moich pieniędzy ożeni się ze mną — myślała dziewczyna, zalewając się gorzkiemi łzami.— Ha, niech i tak przynajmniej, inna go nie będzie miała.

I to Handzia, owa dumna, pyszna z bogactwa Handzia, ta zwodnica, co tylu chłopców zbałamuciła, dzisiaj gotowa była rzucić się na szyję takiemu, co jej nie lubił nawet. Aż pięście zaciskała nieraz, myśląc o tem, i były chwile, że nie nawidziła chłopaka, ale mimo to, gotowa była wydać się za niego.

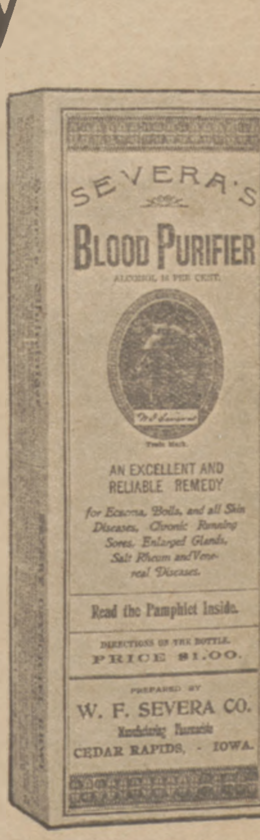
[Dokończenie na str. 4-ej.]

Na katar nosowy.

Pan Ludwik Sudwój, 41 Turpin st., Trenton, N. J., pisze: "Po zastosowaniu balsamu na katar pięć razy i po przemyciu nozdrzy Antisepsolem, katar, na który cierpiałem przez długi czas, zniknął. Dziękuję wam za tę maść i za Antisepsol, które kupiłem tu w mieście, i chcę by każdy wiedział o dobrych skutkach używania tych lekarstw." — Severy Balsam na katar, 25 c. Severy Antisepsol 25 c. U aptekarzy wszystkich. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.







GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in Am[illegible]

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 2,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., ... $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, [illegible] połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać sta[illegible] adres i dołączyć 10c (w znaczkach p[illegible]) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

Chicago, Ill., dnia 6 maja 1909 r.

Jak karmić i odziewać niemowlęta, żeby były zdrowe.

Niejedna z matek powie: "A po co nam takie rady? a bo to my same nie wiemy, jak karmić dzieciaki? Ot, daje się im ssać, kiedy zapłaczą, a jeśli nie ma czasu, gdy dziecko płacze, to kładzie się mu do ust kawałek zawiniętego w szmatę rozmoczonego chleba lub bułki z dodatkiem kawałka cukru; dzieciak zacznie smotkać i uspokoi się. Tak przecież wszystkie kobiety karmią dzieci i jakoś one im rosną i żyją."

Otóż to właśnie nieprawda, bo dzieci przy piersi chorują i umierają bardzo często, a głównie dlatego, że źle były karmione albo odziewane. Doktorzy najlepiej o tem wiedzą, bo często bardzo leczą dzieci — i jak tylko dokładnie opowiedzą, kiedy i jak trzeba karmić i ubierać dziecko, a matka doktora posłucha, to choroba i bez lekarstwa ustępuje, a dzieciak rośnie zdrów i wesół. Dlatego tu się matki poucza, jak należy karmić, kąpać i odziewać niemowlęta.

Zaraz po urodzeniu się dziecka trzeba je wykąpać w czystej letniej wodzie, ale przytem uważać dobrze, aby woda nie była ani za gorąca, ani za zimna, bo wtedy łatwo kąpiel zaszkodzi, a dziecko rozchorować się może a nawet umrzeć. W kąpielce tej trzeba dziecięciu wymyć oczki, ale niedopuścić, żeby woda do nich się dostała; także wymyć dokładnie wszystkie fałdki skóry. Po obmyciu i wytarciu dziecka ogrzaną pieluszką, owija się pępowinę czystą, miękką szmatką, którą można umoczyć w oliwie albo posmarować świeżem niesłonem masłem. Owinąwszy tak pępowinę, zwracamy ją do góry i owijamy brzuszek powijakiem, ale nic nie ściskając, tylko zupełnie luźno.

Na czwarty lub piąty dzień pępowina odpada i wtedy na pępuszek trzeba kłaść miękką czystą szmateczkę. Kąpać dziecko należy raz na dzień; po każdej zaś kąpieli włożyć czystą koszulkę, a na koszulkę luźną sukieneczkę, najlepiej wełnianą albo barchanową. Jak sukienka tak i koszulka powinny być dosyć długie, luźne i zawiązane z tyłu. Nie trzeba nigdy dziecka spowijać spowijakami, bo przez to nie może ono dobrze oddychać i męczy się prędko. Zawinąć można tylko nóżki. Główki lepiej nie odkrywać, a jeżeli matka chce koniecznie włożyć maleństwu czepeczek, to niech uszyje go, ale nie z grubego płótna, — najlepiej z cieniutkiego perkalu. Źle jest także kłaść dzieci w pierzynkę, bo od pierza bardzo potnieją łatwo mogą się zaziębiać; lepiej zamiast pierzynek używać sienniczka. Przykrywać zaś można pierzynką, ale bardzo lekką.

Po wsiach i miastach matki kołyszą dzieci maleńkie w kołysce osadzonej na biegunach, albo też zawieszonej u pułapu na sznurkach. Matki myślą, że przez kołysanie dziecko prędzej uśnie. A tymczasem to nieprawda, bo dzieci małe dobrze śpią i bez kołysania, które nic nie pomaga, — przeciwnie, może tylko zaszkodzić, sprowadzając łatwo wymioty i zawrót głowy. Boć przecież, zastanówmy się: dorosły człowiek zaśnie prędzej wtedy, kiedy leży spokojnie, — czemuż więc z dzieckiem ma być inaczej? Ale do kołysania przyzwyczajają się dzieci, i później bieda, gdy trzeba je od tego odzwyczajać.

Po urodzeniu i wykąpaniu dziecko zwykle zasypia i śpi przez jakie 6 albo ośm godzin, poczem budzi się i zaczyna płakać. Trzeba mu wtedy dać trochę wody przegotowanej i osłodzonej cukrem, tylko nie dużo — jedną albo dwie małe łyżeczki; woda nie powinna być bardzo słodka. Potem dziecko znowu zasypia; niech śpi tyle ile mu się podoba. Matka przy karmieniu dziecka powina zawsze się trochę podnieść na łóżku i tak dać piersi, żeby nie zatkać nią noska dziecka, bo by się mogło zadusić. Najlepiej, żeby przy karmieniu matka palcami przytrzymywała pierś, tak, aby do ust weszła tylko brodawka.

Po porodzie nie powinna matka odrazu jeść wszystkiego. Z początku najlepiej, żeby się żywiła mlekiem, a po tygodniu może zacząć jeść wszystko, aby tylko odrazu nie jadła za dużo, bo wtedy mógłby się pokarm zepsuć i dziecko mogłoby zachorować. Matka gdy jest bardzo rozgniewana albo przelękła, nie może karmić, bo wtedy jej pokarm dziecku by zaszkodził.

Po każdem karmieniu matka powinna obmyć brodawki, — inaczej dziecko może zachorować. Wydaje się to dziwnem a jednak tak jest. Na brodawkach, gdy już dziecko przestanie ssać, zostaje trochę mleka i śliny; otóż te pozostałości, jeśli ich nie zmyć, po niejakim czasie kwaśnieją; a jak matka znów dziecko karmi i włoży mu do buzi taką nieobmytą brodawkę, to ów kwas na niej osiadły razem z pokarmem dostanie się do brzuszka, sprowadzi kolki, boleści, dziecko zacznie majaczyć, płakać, no i ma się rozumieć — choruje.

Karmić dzieci piersią trzeba dopóty, dopóki nie skończą ząbkować; ale jeżeli dziecko jest silne, to można i wcześniej je odstawić. Nigdy jednak nie można odstawiać dziecka podczas ząbkowania, bo to jest najszkodliwsze. Jak już nadejdzie czas, kiedy trzeba dziecko od piersi odstawić, to nigdy nie należy tego robić odrazu, tylko powoli, w ten sposób, aby coraz rzadziej dawać pierś, a mleko od krowy co raz częściej. Mleko trzeba brać zawsze od jednej i tej samej, zdrowej krowy, którą należy trzymać na suchej paszy, bo jak stoi ona na zielonej, to mleko może szkodzić na brzuszek. Surowego mleka nigdy nie trzeba dawać, zawsze należy je przegotować.

Najgorsza pora do odstawiania dzieci jest gorące lato, to wtedy często dostają biegunki czyli rozwolnienia, które trwa długo i wyniszcza dziecko; wtedy należy się zwrócić o poradę do lekarza. Po odstawieniu z początku nie należy dawać twardych pokarmów, tylko płynne, np. mleko krowie przegotowane, kaszkę drobną na wodzie lub na mleku gotowaną, później można dodawać rozbite żółtko ze świeżego jaja. Chleba razowego, surowych owoców i jarzyn, jak to: marchwi, brukwi — nie dawać. Nie dobrze jest także karmić dzieci parzoną mąką, papką z bułki lub chleba, albo też kartoflami; dzieci takiem pożywieniem karmione, są zawsze słabe i łatwo chorują, a bardzo często umierają.

Każda matka powinna sama karmić swoje dziecko. Ale jeżeli jest chora, albo bardzo słabego zdrowia, to trzeba wziąść wtedy mamkę, tylko pamiętać, że mamka powinna być zdrowa i mieć pokarm nie stary, bo taki mógłby nowonarodzonemu dziecku zaszkodzić. Najlepiej, żeby przedtem mamkę obejrzał doktór, bo teraz często się zdarza, że mamka ma jaką brzydką chorobę, którą zarazić się może dziecko karmione i nawet umrzeć od niej. Od dziecka choroba ta może przejść na matkę i ojca lub inne rodzeństwo. Gdyby doktór obejrzał taką mamkę, to tedy by jej zabronił karmić— i ani dziecko, ani nikt inny by się nie zaraził.

Jeżeli wreszcie matka nie może ani sama karmić ani przyjąć mamki do dziecka, to musi karmić z flaszeczki. Niejedna z matek pewnie taką flaszkę widziała w sklepach, albo u których z sąsiadek, a jeżeli nie, to ją w sklepie lub w aptece pokażą. Sztuczny ów pokarm trzeba przyrządzać w ten sposób: Przez pierwsze cztery tygodnie dodawać na jedną część mleka dwie części wody, to jest, na jedną łyżkę mleka dwie łyżki wody; później do trzeciego albo do czwartego miesiąca bierzemy mleka i wody po równej części, czyli po połowie; a od piątego miesiąca dajemy mleko bez wody. Mleko jednak ma być zawsze przegotowane. W początkach takiego karmienia dziecko dostaje zwykle biegunki i chudnie; ale to trwa nie długo i rozwolnienie bez lekarstwa przechodzi.

Przy sztucznem karmieniu dzieci głównie i koniecznie na jedną rzecz trzeba zawsze zwracać baczną uwagę, to jest, żeby wszystkie naczynia w których się mleko gotuje i przechowuje, były niezmiernie czyste; szczególnie zaś niezmiernie czysta powinna być sama flaszka do karmienia. Flaszkę taką po i przed każdem karmieniem należy dobrze wymyć gorącą wodą; a kiedy się ją nie używa, to trzeba ją trzymać w osolonej wodzie. Wszystkie rurki trzeba zawsze przetykać i przemywać, żeby się w nich nic nie zbierało. Dobrze jest mieć drugą taką flaszkę na zapas w razie, gdyby jedna się stłukła.

Matki zwykle karmią dzieci bardzo często. Jak tylko dziecko zapłacze, jużci matka zatyka mu buzię piersią. Tak nie można..

Dziecko przeładowane pokarmem chorować musi i choruje. Dosyć jest karmić co dwie a nawet trzy godziny we dnie, a w nocy tylko raz jeden. Gdy dziecko podrośnie trochę, to dawać mu piersi co cztery godziny.

Po każdem nakarmieniu dziecka matka powinna czyściutką lnianą szmatką owinąć dokoła swój palec, i dobrze ale ostrożnie wytrzeć usteczka i w środku buzię dziecku. Szmatkę za każdym razem trzeba brać świeżą, a tamtą najlepiej spalić. Jeżeli tego się nie robi, to mogą się potworzyć w ustach i w gardziołku dziecka ranki; nie może ono wtedy nic jeść, marnieje i często nawet z tego umiera. Jeżeli już takie ranki się porobiły, to trzeba dziecko zanieść do doktora, i to zaraz, bo później to i doktór już nic nie pomoże.

Dzieci trzeba utrzymywać zawsze czysto; jak tylko się maleństwo zwala, to zaraz trzeba do czysta je otrzeć pieluchą, obmyć letnią wodą i wytrzeć ciałko do sucha, a potem zawinąć dziecko w świeżą pieluchę. Już to wogóle pieluch nie żałować. Powinny one być zawsze suche i czyste; jeżeli pieluszki są wilgotne, to dziecko może się łatwo przeziębić i dostać jakiej ciężkiej choroby, od której może umrzeć. Zmoczonej przez dziecko pieluszki wprost suszyć nie można, trzeba ją wpierw wypłukać i potem dopiero suszyć.

Dobrze jest także i starsze dzieci kąpać co dzień rano w letniej wodzie; po każdej zaś kąpieli szyjkę, grzbiet i piersi obmyć nie bardzo zimną wodą, najlepiej dosyć chłodną, a potem zaraz dobrze je wytrzeć.

W czasie kąpieli okna i drzwi dobrze pozamykać.

Jeżeli dzieci są brudno trzymane, wtedy w pachwinach i w innych miejscach, gdzie tylko skóra tworzy zgięcia i trze się, powstaje wyprzenie. Otóż takie wyprzałe miejsca obmyć najlepiej odwarem z kory dębowej, albo roztczynem ałunu, — szczyptę ałunu rozpuścić w kwarcie wody, — a potem posmarować świeżem niesolonem masłem, albo smalcem, niesolonym również. Można także przysypać pruchnem, ale to już gorzej.

Małe dzieci bardzo się ślinią, a ślina moczy im koszulki, które potem cuchną. Przytem kiedy koszulka na piersiach mokra, dziecko się łatwo przeziębia; a także, jeżeli mokra koszulka długo pozostaje na dziecku, to pod bródką tworzą się miejsca wyprzałe, które bardzo bolą. otóż żeby nie dopuścić do tego, trzeba, żeby wszystkie śliniaczki były z ceraty; ale i to często należy wycierać ze śliny, a co dzień z rana zmywać ciepłą wodą. Jeżeli tego nie zrobimy, to tak koszulka jak i sukienka przesiąkną ślinką i resztkami pokarmów, które się psują i cuchną, a dziecko zaś wciąga w siebie cuchnące powietrze, przez co łatwo zachorować może.

W czasie ząbkowania należy jeszcze więcej mieć starania koło dzieci, bo wtedy daleko łatwiej ulegają one rozmaitym chorobom. Proszków żadnych, doradzanych, niby na ząbki, nie dawać nigdy. Proszki takie ząbkowania wcale nie ułatwiają, a często żołądek psują.

Jeżeli matki zechcą chować swe dzieci wedle podanych przezemnie rad, z pewnością dzieci ich będą rosły zdrowo i wesoło na pociechę rodziców i na korzyść całej gminy.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Wyprawa Roosevelta.

NAIROBI, 30 kwietnia. — Teodor Roosevelt opuszcza w tych dniach gościnny dom Sir Alfreda Pease, i udaje się w góry Mau, w pobliżu Machakos, zapolować na lwy.

Mieszkańcy gór donieśli, że w tych dniach widziano tam dwa lwy z wielką czarną grzywą.

Kermit Roosevelt nie tracił czasu — ale polował z dużem szczęściem na mniejszego zwierza — położył celnym wystrzałem gazelę w odległości 570 yardów.

Bogactwa Yildiz Kiosku.

KONSTANTYNOPOL, 2 maja. — Komisya, wydelegowana z łona członków parlamentu, do spisania wszystkich przedmiotów znajdujących się w opróżnionym przez Abdul Hamida Yildiz Kiosku, zdała już swe sprawozdanie. Olbrzymia lista zawiera tysiące cennych przedmiotów, z których powstanie bardzo bogate i ciekawe muzeum. Przez lat 30 Abdul Hamid uzbierał ogromną ilość rzeczy drogocennych, złożonych mu jużto przy wyrażaniu hołdu, jużto w darze od różnych monarchów, panujących lub rządzących państwami. Nie brak tam rzeczy drogocennej sztuki, artykułów luksusowych, orientalnych dywanów, olbrzymich zbiorów naczyń srebrnych i złotych. W obwodzie murów znajduje się ogród zoologiczny pełen najbardziej rzadkich okazów ze świata zwierzęcego. Meble, dywany, porcelany i niektóre brylanty rozdzielone zostaną po różnych pałacach, z których nowy sułtan Mohamed Vty wybierze sobie jeden do zamieszkania.

Zgon prezydenta Panamy.

PANAMA, 3 maja. — Wczoraj popołudniu umarł tu dr. Manuel Amador, pierwszy prezydent republiki panamskiej, przeżywszy 75 lat. Zmarły był jednym z pierwszych propagatorów rewolucyi w 1903 roku przeciw Kolumbii.

Castro skarży Francyę.

PARYZ, 3 maja. — Cypryan Castro, były prezydent republiki wenezuelskiej, ma się naradzać ze swoimi doradcami prawnymi, czy może on wystąpić ze skargą o odszkodowanie przeciw rządowi francuskiemu, który go gwałtem zmusił do opuszczenia Martyniki. Ponieważ rząd francuski ma prawo wydalania obcych ze swego kraju, więc Castro skargę swą uzasadniał tem, że po wydaleniu go z Martyniki nie pozwolono mu obrać sobie dowolnie kierunku jazdy i tam lądować, gdzie się chciał udać, lecz zmuszono go do powrotu do Francyi.

Z AMERYKI.

Orkan.

NASHVILLE, Tenn., 3 maja.— Donoszą tu, że w powiecie Giles zginęło wskutek orkanu około 67 ludzi, w Hickman 7, w Bells 6, w Williamson 6, a w Lincoln 8 ludzi. Wieś Harms jest kompletnie zburzona.

ALBANY, Ga., 3 maja. — Zginęło tu 6 osób wskutek szalonego orkanu, a szkody materyalne są nieobliczalnie wielkie. W Cedartown, Ga., zginęło 12 osób Z Atlanta donoszą, że w całym Stanie Georgia zginęło około 40 ludzi.

HOT SPRINGS, Ark., 3 maja.— Donoszą tu, że w Stanie Arkansas zginęło wskutek orkanu co najmniej pół setki ludzi, szkody zrządzone wynoszą setki tysięcy dolarów. Z wielu rozmaitych i rozrzuconych miast i miasteczek hiobowe nadchodzą wieści o zabitych, ranionych, o szkodach i spustoszeniach.

Ogromna burza na jeziorach.

MILWAUKEE, Wis., 3 maja.— Donoszą tu, że na jeziorze Superior zatonął wśród burzy statek "George Nester" wraz ze załogą złożoną ze 7miu osób i kapitanem De Beau. Statek węglowy "Marygold" nadaremnie usiłował uratować załogę tonącego statku.

PORT HURON, Mich., 3 maja. — Na jeziorze Superior zatonął statek transportowo-pasażerski ludzi zdołano uratować.

SAULT STE MARIE, Mich., 3 maja. — Potwierdza się wieść o zatonięciu parowca "Aurania" w zatoce "Whitefish Bay", załogę uratowano.

DULUTH, Minn., 3 maja. — Wielkie tu panuje zaniepokojenie o los parowca "Moore", który we czwartek ubiegły wypłynął z Port Arthur i dawno tu już być powinien. Obawiają się, że okręt zatonął w straszliwych burzach, jakie w ciągu dni ostatnich szalały na jeziorach. Parowiec "Moore" należał do firmy Booth Transp. Co., miał on 42 osób na pokładzie, pasażerów i załogi.

Okropne odkrycie.

LONG ROCK, Wis. — Na jednej z farm okolicznych, należącej do Levi Raybuch, znaleziono zwłoki dwoje małych dzieci. Policya przyaresztowała właścicieli farmy. Przed tygodniem bowiem nadeszło anonimowe doniesienie do władz w niewytłomaczony sposób giną dzieci. Wdrożono śledztwo i rzeczywiście znaleziono zagrzebane pod stajnią nowo narodzone niemowlę, do którego przyznała się córka farmera. Później przyznała się ona, że wie jeszcze o drugiem dziecku, również zamordowanem. Zaczęto szukać i znaleziono drugie zwłoki rocznego dziecka. Policya aresztowała farmera, jego córkę i kobietę nazwiskiem Mabel Van Winten.

Zawiadomienie Wbnych Członków Stowarzyszenia Księży Polskich w Ameryce.

Browerville, Minn., 1 maja.

Z powodu nieprzewidzianych przeszkód zapowiedziane posiedzenie Wbnych Członków Stow. Księży Polskich w Ameryce do Browerville, Minn., zostało odłożone **na dzień 25 maja, o godzinie 2giej po południu,** w sali św. Krzyża w **Minneapolis, Minn.,** na które to posiedzenie usilnie Wbnych Członków zapraszam, aby się wszyscy stawili in gremio celem omówienia bardzo ważnych spraw, tyczących się naszych stosunków obecnej doby.

Ks. Jan S. Guzdek.
Sekretarz.

Szczep ludzi pierwotnych.

Szczep ludzi, którzy jeszcze nigdy nie zatknęli się z ludźmi białymi odkryto niedawno na wyspie Mornington, należących do archipelagu wysp Wellesleya w zatoce Karpentarskiej w Australii. Ta dotychczas niemal nieznana wyspa jest przeszło 200 kilometrów długa, natomiast w najszerszem miejscu zaledwie 14 kilometrów szeroka. Tryb życia jej mieszkańców jest trybem życia ludzi pierwotnych. Nie posiadają domów mieszkalnych, a zadawalniają się tylko otoczeniem swego legowiska płotem, celem ochrony przed wiatrem. Żywią się orzechami, rybami i korzonkami.

Ciekawy inserat.

W jednem z pism francuskich umieszczono następujące ogłoszenie:

"Bardzo dobre stanowisko z wielkimi dochodami jest do obsadzenia w Paryżu na placu de l'Etoile dla kulawego żebraka, ponieważ dotychczasowy żebrak wyjechał na wieś na wakacye. Czas pracy od godziny 2 do 7 po południu. Dochód dzienny z jałmużny 12—15 franków. — Plac jest bardzo ruchliwy. Spaceruje tam wiele dzieci i cudzoziemców, którzy chętnie dają jałmużnę. Poważni reflektanci zechcą się zgłosić do administracyi pisma".

Żebractwo stało się w Paryżu bardzo zyskownem zajęciem, kiedy stało się monopolem pewnych żebraków.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1356 Androch P
1362 Armata M
Assadowski J
1368 Baltkowska W
1369 Bak T
1372 Babik A
1383 Bargiel J
1384 Baron A
1395 Bernady S
1397 Bernacki W
1401 Binkowski S
1402 Biesiada M
1405 Bialek J
1406 Blaslczyk K
1421 Bojaski S
1426 Bratko J
1432 Brotko J
1436 Bugiera J
1439 Bukowski S
1443 Burlzinski S
1452 Chetminiak W
1454 Chodorowski J
1457 Ciezolka M
1458 Ciszczon A
1461 Codek J
1465 Czechowska Z
148 Cznadel A
1471 Czyz J
1473 Dakinlewicz J
1479 Domazik J
1486 Draus J
1487 Dranka A
149[illegible] Dutkiewicz W
1525 Furman R
1531 Gaza S
1542 Glowacka S
1543 Glowaik Z
1544 Glolek JJ
1545 Gmachowski W
1551 Golubowicz A
1553 Gorny S
1554 Grac T
1561 Grzyb J
1562 Grzelak J
1563 Gruszczynski J
1567 Guziak W
1569 Gnzowski M
1571 Habas J
1613 Jojczyk S
1618 Kabala A
1619 Kaczma ki S
1622 Kafka M
1632 Karas R
1633 Kania J
1634 Karas M
1635 Kantor S
1638 Kamanski W
1646 Kazach K
1648 Kedzior J
153 Kliszcz M
1654 Kluz W
1656 Klocek M
1657 Klos S
1659 Knot K
1663 Kobylecka L
1666 Kopec A
1669 Kolata J
1672 Kos L
1673 Kos M
1674 Koczynski S
1687 Krzak P
1689 Krupa S
1696 Kukla J
1699 Kubik M
1715 Lesniak J
1719 Leszczynski D
1727 Lipinski J
1738 Magnoska M
1743 Maryniak J
1747 Mazurek K
175 Malacina S
1751 Majka F
1755 Malacino M
1766 Marsztek J
1767 Maciuszek J
1768 Majerczyk A
1769 Makowska M
1771 Majec F
1785 Mierzwa W
1786 Mikuta M
1829 Nowak K
1787 Michno M
1798 Milczanek S
1824 Nowakowski J
1788 Mikulaniec K
1792 Misiak M
1833 Oblewi z J
1835 Olszewski S
1841 Ozog J
1848 Pawlik H
1849 Parclak J
1851 Patta J
1857 Percak M
1858 Petronik T
18 8 Pikuta S
1869 Piotrowska J
1872 Placko J
1873 [illegible]olomszak S
1874 Podzerynski M
1876 Potucek J
1881 Postrozny A
1884 Postuszny W
18[illegible] [illegible]raszak K
1892 Pyzanoski R
1895 Rajkowicz A
1913 Rogowski J
1915 Rozowski M
1918 Romaniak M
1925 Rulnicska J
1927 Rutkowski S
1929 Rusin A
1934 Salowski M
1938 Sameko S
1942 Sanlecka W
1943 Sawczak M
1971 Seltych S
1985 Sikora A
1987 Siorc A
1992 [illegible]skowinski F
1995 Slusarski J
1996 Slaga A
1997 Slonka W
1998 Smoleski K
2000 Smuzynski L
2002 Sobieski A
2004 Sowa S
2005 Sobczyk M
2006 Sokalowski F
2007 Srokuna K
2012 Staszak P
2013 Stuzec A
2016 Stefanik K
2024 Stycenski S
2031 Systo J
20[illegible] [illegible]abczynski M
2034 Szajna J
2035 Szewczyk G
2038 Szczygiel J
2040 Szlagi F
2041 Tamczyg B
2044 Talaga T
204[illegible] [illegible]rnowy B
2060 Trojak J
2064 Twarda M
2065 Tymac A
2069 Urbanek S
2072 Urban S
2085 Wajda J
2088 Watoga I
20[illegible]9 Watroba F
2091 Wasilewski F
2095 Warak F
2099 Wega S
2114 Wilk A
211[illegible] Wisniewska L
2119 Wisniewski K
2121 Witoszka M
2127 Wojewnik B
2128 Wojnarowski J
2130 Wojtaszek K
2134 Wozniak J
2141 Wybraniec W
2142 Zatek J
2144 Zaborowski W
2147 Zasadzinski J
2152 Zdanowicz M
2153 Zdrojewski W
2160 Zobka J
2162 Zukowski W
2168 Zwierzynski A
2170 Zycinski M

Dział Gospodarczy.

Przypomnienia na maj.

W maju około 8-go, już można siać kukurydzę bez obawy o to, aby zmarzła. Z sadzeniem ziemniaków pośpieszać trzeba, bo po 15-ym sadzone mogą trafić na suszę, a wtedy licho byłoby z niemi. Jeszcze z początku maja można dawać potrząskę z saletry chilijskiej na oziminy, lecz tylko w wyjątkowych wypadkach, tylko zatem, gdy dla różnych powodów ratunek taki konieczny. I tak za odpowiednie uważamy zasilenie saletrą w maju oziminy, uszkodzonej przez muszki, której pierwsza dawka saletry pomogła może, ale ogólny jej wygląd oka rolnika nie zadawalnia jeszcze. Skoro pierwsza dawka pomogła, druga niezawodnie poprze tem lepiej rozwój rośliny, nie będzie straconą.

Zachęcamy też, do bronowania powschodzonych zbóż. Lekka bronka ostrożnie w delikatną jarzynę puszczona nawet na średnio mocnej ziemi, z pewnością nie uszkodzi owsa lub jęczmienia, a wzruszy ziemię i zniszczy chwasty, jeżeli te są właśnie w okresie kiełkowania. Na termin ten kładziemy przycisk, bo łopuchy, mającej 4 listki, lekka brona już nie zrujnuje. O konieczności oddziabywania roślin zasłanych drylem przypominamy także.

Zbyt bujne pszenice wylegają łatwo. Czy to nastąpi, można już teraz poznać prawie. Zapobiega się temu::

1. bronując pszenicę za wcześnie, przez co przerzedza się ją trochę, a zarazem otwiera się ziemię, co pozostałym roślinom służy nadzwyczajnie. Dobre przebronowanie pszenicy, skruszenie, spulchnienie zeskorupiałej ze zimy i wysechającej powierzchni; znaczy niemal tyle, co mały deszczyk. Ziemia taka przyjmuje lepiej rosy, wchłania nocną wilgoć, zasila się zatem poniekąd wodą, a z nią wchłania także żywiące ją składniki powietrza.

2. Zapobiega się dalej wyleganiu pszenicy przez wczesne skoszenie czubków tejże. Z tym trzeba jednak być ostrożnym bardzo, gdyż tu za pierwszem kolankiem źdźbła tworzy się kłos. Zdarzało się nam widzieć cały łan pszenicy z przyciętym w czubku kłosem; brakło przy każdem źdźble może 2—4 ziarnek, a to wystarczy, aby plon pszenicy obniżyć znacznie. Trzeba zatem skosić bardzo wcześnie pszenicę, albo, zabrawszy się do tego zapóźno, już tylko sierpa, i to bardzo ostrożnie użyć można.

3. Wałowanie już wysokawej pszenicy gładkim wałem, jest też pewnego rodzaju środkiem, zapobiegającym wyleganiu pszenicy, bo na pewien czas powstrzymuje ją w bujnym jej rozroście; wałuje się, gdy się zboże zacznie wykłaszać.

W burakach cukrowych ustawicznie teraz pracować trzeba. Im więcej pod nie daje się sztucznych nawozów — kainitu i saletry — tem częściej rolę trzeba dziabać. Obfitość soli tych wytwarza łatwo skorupę; nic gorszego, jak odcięcie powietrza jakiej roślinie, a cóż dopiero tak delikatnej jak burak. Jest to dowód opóźnienia rozwoju rośliny a nawet pojawiania się chorób, jak przedewszystkiem "zgorzelina buraka."

Byłby już teraz po ukończonych zasiewach, ostatni czas do wymłócenia pozostałego zboża. Widać jeszcze dosyć stogów po polu. Z jednej strony świadczy to o dobrobycie rolnika, z drugiej atoli nie jest korzystnem. Myszy i brony pastwią się nad tem zbożem, rolnik bawi się przytem w niepewną spekulacyę, bo nikt nie wie, czy zboże po żniwach nie będzie znacznie tańsze, niż w zeszłym roku. Najmniej ryzykuje ten rolnik, który, korzystając z każdej wolnej chwili, młóci zboże i odstawia je od ręki kupcowi.

Ostrożność też zaleca się, przy wypędzaniu bydła na pastwiska. Trzeba zwierzęta napaść dobrze w domu, aby nie były wskazane głód zaspokajać tylko pastwiskiem. Pod lasami, lub w tychże, leżące pastwiska, także mokre, wywołują u bydła moczenie krwią. Różne mogą być do tego powody, głównie podobno przyczyniają się młode pączki liściowe, które bydło pod lasami i po drogach objada z drzew i krzewów. Jeżeli bydlę w pierwszych dniach pastwiska niedomaga, trzeba przedewszystkiem zbadać mocz jego. W wodę wprowadzone bydlę aż po kolana, natychmiast mokrzy, jest to już zwyczaj jego. Spostrzegłszy, że moczy krwią, trzeba je odstawić osobno i zmienić paszę, dając mu w domu zieleniznę i trochę sieczki z usiekanemi okopowiznami, choćby to były ziemniaki, za napój wodę cokolwiek ze śrutem zbożowym. Najczęściej wcześnie spostrzeżoną chorobę, już ta zmiana paszy leczy dostatecznie. W razie silniejszego rozwinięcia się choroby, trzeba zasięgnąć rady weterynarza, gdyż choroba ta także się może skończyć śmiercią bydlęcia.

W oborach, po wypędzeniu bydła — trzeba zaprowadzić porządek, oczyścić ściany i sufity z pajęczyn, obielić ściany wapnem, po jednej stronie przynajmniej powystawiać okna, pozakładać nowe gniazda dla jaskółek, nie niszcząc starych; albowiem ptactwo to dużo tępi much i owadów.

Zawczasu pomyśleć trzeba o zakupieniu sztucznych nawozów pod zasiewy jesienne.

W ostatniej chwili przypominamy jeszcze o ubezpieczeniu się od gradu. W razie gdy zboże zostanie zniszczone, gospodarz musiałby bardzo biedować, i żal by mu było, że się dobrze nie zabezpieczył.

Lodowaty chrzest.

W St. Joseph w stanie Michigan w Ameryce północnej niedawno odbyła się dziwna ceremonia religijna. Wyznawcy sekciarscy kościoła Boga w liczbie stu udali się ze swym pastorem po lodzie na jezioro Michigan, i tam dziesięciu nowych wyznawców sekty przyjęło chrzest, wchodząc do wody na w pół zamarzniętej i pozostając w niej przez przeciąg 10 minut. — Pomiędzy nowo-ochrzczonymi byli mężczyźni, kobiety i dzieci. Trzy kobiety odbyły swą wędrówkę po lodzie boso.

Plemię karłów.

Podróżnik amerykański dr. Goil miał w Chinach środkowych odkryć mieszkające w górach, w pobliżu muru chińskiego plemię karłów, o którem dotychczas nic nie wiedziano. Karły, których ciało ma być pokryte długiemi włosami, zbiegli się na widok podróżnika. Bliższych szczegółów telegramy nie podają.

Dla naszych Gospodyń.

KONFITURY.

Brzoskwinie.

Wziąść brzoskwinie jeszcze nie dojrzałe, obrać ze skórki scyzorykiem, gęsto ponakalać drewnianą szpilką, nalać zimną wodą, zlekka zagotować na wolniutkim ogniu bardzo ostrożnie, żeby brzoskwinie nie popękały: potem zlać i nalać zimną wodą. Na drugi dzień wybrać łyżką durszlakową z wody, nalać lekkim syropem, niech tak stoją do drugiego dnia. Po 24 godzinach zlać ten syrop, zrobić syropu zwyczajnego biorąc na funt odważonych poprzednio surowych brzoskwiń, 2 funty cukru i szklankę wody, w gotujący syrop wrzucić brzoskwinie, smażyć 10 minut na większym ogniu, a następnie jeszcze 10 na wolnym, ciągle szumując, gdy syrop klarowny, konfitura gotowa. Po 6-ciu dniach jeżeli syrop z wierzchu zwodnieje, przegotować jeszcze raz całą konfiturę na wolnym ogniu 6 minut, a gdy ostygnie ułożyć w słoje. Odlany syrop pierwszy użyć do wódek przegotowawszy go i przefiltrowawszy.

Cytryna.

Wziąść np. cytryn sześć, moczyć w wodzie miękkiej przez dni dwanaście, w ciągu tego trzeba kilka razy wodę zmienić. Po wymoczeniu ponakalać gęsto cytryny, ułożyć w rądlu jedna obok drugiej, i gotować na wolnym ogniu godzin sześć, a nawet dłużej, jeżeli się pokaże, że jeszcze nie zupełnie miękkie. Potem wyjąć je z wody, i do ostudzenia poukładać na salaterce wyłożonej serwetą; warunek to konieczny, ażeby leżały w serwecie, bo inaczej pozapadają się boki w cytrynach. Na drugi dzień cytryny bardzo ostrym nożem pokrajać w plasterki lub ćwiartki, ostrożnie pestki wyjmując; wziąwszy cukru funtów 3, z jednego zrobić lekki syrop i zupełnie ostudzonym nalać;dalej przez dni cztery odlewać syrop, dodając po pół funta cukru co dzień, co raz cieplejszym nalewać, jednak zawsze tylko wolnym, bo jak się raz zaleje gorącym, to zaraz twardnieje cytryna. Po pięciu dniach syrop okaże się dość gęsty, jednak zostawić konfitury jeszcze w salaterce, gdzie były nalewane i za kilka dni, jeżeliby syrop zrzedniał znowu go przegotować. Te same konfitury można robić nie krając cytryny, ale zostawiając je w całości. W każdym razie konfitury będą mieć twardość i gorycz.

Dereń.

Konfitury z dereniu mało u nas używane, znane są najwięcej na Podolu i na Rusi. Bierze się dereń prawie już dojrzały, wyjmuje piórkiem lub śpilką pestkę; jeżeli jest jeszcze nie bardzo dojrzały, to go sparzyć parę razy wodą wrzącą, jeżeli jest już dojrzały to nie trzeba. Na funt wybranego derenia, bierze się 2 funty cukru.

Zrobić syrop dość gęsty, zwykłym sposobem, wrzucić dereń i smarzyć póki syrop nie zgęstnie, jak zwykle u wszystkich konfitur. Wylać na szeroką salaterkę, żeby wystygło i dopiero schować w słój. Konfitura będzie ładna, koloru wiśni czerwonych, smaku cierpko-kwaskowatego.

Dynia.

Dynia smaży się podobnym sposobem, jak arbuz. Z niedojrzałej dyni wykrawa się łyżeczką żelazną okrągłą, używaną zwykle w kuchni do wykrajania kartofli, małe okrągłe kulki; te gotują się chwilkę w gorącej wodzie, lub jeżeli gatunek dyni miękki i dobry, to tylko się parzą mocno ukropem; na funt takich kulek bierze się półtora funta cukru, robi się syrop nie bardzo gęsty, wrzuca dynię i wciska jednę cytrynę; smażyć tak z pół godziny, aż kulki staną się przeźroczyste. Zawsze stosując się do tego, żeby gdy syrop dość gęsty, ostudzić i dopiero schować.

Głóg.

Sposób 1. Głóg należy smarzyć póki jeszcze nieprzemarznie, a smak i pozór zależą głównie od gatunku głogu. Wydrążywszy starannie szpilką podwójną, wypłókać kilka razy w wodzie, potem sparzyć ukropem, w którym leżeć powinien aż woda ostygnie; odcedzić, na funt wziąść dwa funty cukru, zrobić syrop zwykłej gęstości, wrzucić i smażyć jak zwykle każdą konfiturę. Z początku na większym a później dosmażać na mniejszym ogniu.

Sposób 2. Głóg jak najstaranniej wydrążyć, wypłókać kilka razy w wodzie zimnej; w rądlu zagotować wody, ten głóg wrzucić i ostrożnie na wolnym ogniu gotować, żeby nie popękał, aż będzie zupełnie miękki, wtedy odcedzić go na durszlak i zimną wodą nalać. Na funt głogu bierze się dwa funty cukru, owoc każdy waży się surowy po wybraniu pestek. Zrobić syrop lekki z jednego funta cukru, nalać głóg wolnym syropem po wybraniu go z zimnej wody; na drugi dzień odlać syrop, dołożyć resztę cukru i na gorący syrop wrzucić głóg; wcisnąć pół cytryny i niech tak z kwadrans się smaży, uważać tylko, żeby nie twardniał co następuje gdy się za długo smaży. Ażeby syrop był bardzo czysty, trzeba go drugiego dnia gdy się nalewa, przecedzić przez gęste sitko lub muślin. Ostudzić jak zwyczajnie, żeby się każda jagoda syropem wypełniła.

Reklama na szubienicy.

Ameryka, jak wiadomo, w pomysłowości swojej przechodzi wszystkie kraje na świecie. Poniższe zdarzenie najlepszy tego daje dowód.

W stanie Massachussets, skazano jakiegoś zbrodniarza na śmierć przez powieszenie.

W wilję egzekucyi zjawiła się więzieniu młoda kobieta, mająca od naczelnika policyi pozwolenie na widzenie się ze skazańcem. Wpuszczono ją do celi.

Po kilku minutach wychodzi, zamieniając z więźniem jeszcze ostatnie słowa:

..— A więc zgoda?

..— Zgoda — odpowiada złoczyńca —

— Dziesięć funtów szterlingów dla mojej żony i dzieci.

Nazajutrz w chwili, gdy kat zarzucił mu stryczek na szyję, delikwent prosi o powiedzenie paru słów.

Kat czeka.

— W chwili śmierci woła do tłumu, otaczającego szubienicę — chcę uczynić doniosłe wyznanie. Nie posądzicie mnie chyba, iżbym na progu śmierci był zdolny do kłamstwa. A'więc oświadczam, że najlepsza czekolada na świecie, to czekolada fabryki Samuela Francka z New Yorku!

Wypowiedziawszy te słowa, skazaniec zawisł na szubienicy.

W nauce.

Frącek: No, jakże ci się u twojego majstra podoba?

Jonek: Majster jak majster, ale majstrowa to istny zegar.

Frącek: Taka punktualna?

Jonek: Co to, to nie, ale co godzinę — bije.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM II.

(Ciąg Dalszy.)

Lecz po niejakim czasie owładnęło nim straszne znużenie. Nogi trzęsły mu się, a przed oczyma stawał jakoby tuman czarny. " Nie może być inaczej, tylko dojdę do brzegu i położę się — myślał — nie pójdę dalej, odpocznę."

Wtem upadł na kolana i rękoma zmacał kępę suchą, porosłą mchami. Była to jakoby wysepka wśród sitowia.

Siadł na niej i począł wycierać rękoma zakrwawioną twarz i przytem oddychać mocno.

Po chwili, do jego nozdrzy doszedł zapach dymu. Odwróciwszy się ku brzegowi, dojrzał o sto kroków od brzegu ogień, a naokoło niego kupkę ludzi.

Był zupełnie na wprost tego ognia, i w chwilach gdy wiatr rozginał trzciny, mógł widzieć wszystko doskonale. Od pierwszego rzutu oka poznał koniuchów tatarskich, którzy siedzieli przy ognisku i jedli.

Wówczas odezwał się w nim straszny głód. Ostatniego rana zjadł kawałek koniny, którym nie nasyciłoby się i dwumiesięczne szczenię wilcze — od tego czasu nie miał nic w ustach.

Więc począł zrywać rosnące obok okrągłe łodygi grążeli i wysysał je chciwie. Gasił niemi zarówno głód, jak i pragnienie, bo i pragnienie go trawiło.

Przytem ciągle wpatrywał się w ognisko, które bladło coraz bardziej i mdlało. Ludzie przy niem przesłaniali się jakoby mgłą i zdawali się oddalać.

— Aha! sen mnie morzy! Tu usnę, na tej kępie — pomyślał rycerz.

Lecz przy ognisku uczynił się ruch. Koniuchowie wstali. Wkrótce do uszu Skrzetuskiego doszły wołania: "Łosz! łosz!" Odpowiedziało im krótkie rżenie. Ognisko opustoszało i przygasło. Po chwili jeszcze rycerz usłyszał gwizdanie i głuchy tupot kopyt po wilgotnej łące.

Skrzetuski nie mógł zrozumieć, czemu to koniuchowie odjeżdżają. Wtem spostrzegł, że kiście trzcin i tarcze grzybienia są jakieś bladawe — woda świeci się inaczej, niż od księżyca, a powietrze przesłania się lekką mgłą.

Obejrzał się — dniało.

Cała noc zeszła mu na okrążaniu stawu, nim doszedł do rzeki i bagienka.

Był zaledwie na początku drogi. Teraz musiał iść rzeką i przedostawać się przez tabory za dnia.

Powietrze nasycało się coraz więcej światłem brzasku. Na wschodzie niebo przybrało barwę bladego seledynu.

Skrzetuski spuścił się na nowo z kępy w bagno, i dotarłszy po krótkiej przerwie do brzegu, wysadził głowę z trzcin.

W odległości pięciuset może kroków widać było jedną placówkę tatarską, zresztą łąka była pusta, tylko ognisko świeciło opodal na suchem miejscu dogasającym żarem; rycerz postanowił czołgać się ku niemu wśród wysokich traw, przerosłych jeszcze tu i owdzie sitowiem.

Doczołgawszy się, szukał pilnie, czy nie znajdzie jakich resztek żywności. Jakoż znalazł świeżo ogryzione kości baranie, ze szczątkami żył, tłuszczu, oraz kilka sztuk pieczonej rzepy, porzuconych w ciepłym popiele — jął więc jeść z żarłocznością dzikiego zwierza i jadł, póki nie spostrzegł, że placówki porozstawiane na drodze, którą przebył, wracając tą samą łąką ku taborowi, zbliżają się ku niemu.

Wówczas rozpoczął odwrót i po kilku minutach zniknął w ścianie trzcin. Odnalazłszy swą kępkę, położył się na niej bez szelestu. Straże tymczasem przejechały. Skrzetuski wziął się natychmiast do kości, które zabrał z sobą — a które poczęły teraz trzaskać w jego potężnych szczękach, jak w wilczych. Ogryzł tłuszcz i żyły wyssał szpik, zżuł masę kostną — zaspokoił pierwszy głód. Takiej porannej uczty nie miał od dawna w Zbarażu.

Uczuł się teraz silniejszym. Pokrzepiło go zarówno pożywienie, jak i wstający dzień. Robiło się coraz widniej; wschodnia strona nieba z zielonawej stawała się różową i złotą, chłód poranny dokuczał wprawdzie mocno rycerzowi, ale pocieszała go myśl, że wkrótce słońce rozgrzeje jego strudzone ciało. Rozejrzał się dokładnie, gdzie jest. Kępa była dosyć duża, trochę krótka, bo okrągława, ale za to szeroka, że dwóch ludzi mogło się na nią z łatwością położyć. Trzciny otaczały ją naokół, jakby murem, zakrywając zupełnie przed ludzkiemi oczyma.

— Nie znajdą mnie tu — myślał Skrzetuski — chybaby za rybami chcieli po trzcinach chodzić, a ryb nie ma, bo zgniliznę pozdychały. Tu sobie wypocznę i rozmyślę, co dalej czynić.

I począł myśleć, czy ma iść dalej rzeką, czy nie, nakoniec postanowił iść, jeżeli wiatr wstanie i będzie trzciny kołysał; w przeciwnym razie ruch i szelest mogłyby go zdradzić, zwłaszcza, że przyjdzie mu prawdopodobnie przechodzić blizko taboru.

— Dzięki ci, Boże, żem żyw dotąd! — szepnął z cicha.

I wzniósł oczy ku niebu, następnie myślą uleciał do polskich okopów. Zamek widać było z owej kępy doskonale, zwłaszcza, że ozłociły go pierwsze promienie wschodzącego słońca. Może tam z wieży spogląda kto na stawy i trzciny przez perspektywę, a już tam Wołodyjowski i Zagłoba pewno cały dzień będą wypatrywali z wałów, czy nie ujrzą wiszącego na jakiej belluardzie.

— Otóż nie ujrzą! — pomyślał Skrzetuski, i pierś napełniła mu się błogiem uczuciem ocalenia. — Nie ujrzą, nie ujrzą! — powtórzył kilkakrotnie. — Mało zrobiłem drogi, ale trzeba ją było zrobić. Bóg mi pomoże i dalej.

Tu zobaczył się już oczyma imaginacyi za taborami — w lasach, za którymi stoją wojska królewskie: pospolite ruszenie całego kraju, husarye, piechoty, regimenta cudzoziemskie — ziemia aż jęczy pod ciężarem ludzi, koni, armat, a między tem mrowiem sam król Jegomość....

Potem ujrzał bitwę niezmierną, rozbite tabory — księcia z całą jazdą, lecącego po stosach trupów, powitania się wojsk....

Oczy bolące i popuchłe przymykały mu się pod nadmiarem myśli. Poczynała go ogarniać jakaś błoga niemoc, wreszcie wyciągnął się całą swą długością i usnął.

Trzciny szumiały. Słońce wytoczyło się wysoko na niebo i ogrzewało gorącem spojrzeniem rycerza, suszyło na nim ubiór, — on spał twardo bez ruchu. Ktoby go spostrzegł tak leżącego na kępie, z okrwawioną twarzą, tenby sądził, że to leży trup, który wyrzuciła woda. Mijały godziny on spał ciągle. Słońce dobiegło zenitu i poczęło schodzić na drugą stronę nieba, on spał jeszcze. Rozbudził go dopiero kwik przeraźliwy koni, gryzących się na łące, i głośne wołanie koniuchów, smagających batami tabunne ogiery.

Przetarł oczy, spojrzał, przypomniał sobie gdzie jest. Spojrzał w górę: na czerwone m od niedogasłych blasków zachodu niebie migotały gwiazdy — przespał cały dzień.

Skrzetuski nie czuł się wypoczętym, ani silniejszym, owszem, bolały go wszystkie kości. Lecz pomyślał, że właśnie nowy trud przywróci mu rzeźkość ciała — i spuściwszy nogi w wodę, niezwłocznie ruszył w dalszą drogę.

Szedł zaraz tuż przy trzcinach, czystą wodą, by szelestem nie zwrócić uwagi pasących na brzegach koniuchów. Ostatnie blaski zgasły i dość było ciemno, bo księżyc jeszcze się nie ukazał z poza lasów. Woda była tak głęboka, że Skrzetuski tracił miejscami grunt pod nogami i musiał płynąć, co przychodziło mu ciężko, bo był w ubraniu i płynął pod bieg, który jakkolwiek leniwy, pchał go jednak nazad ku stawom. Ale za to najbystrzejsze oczy tatarskie nie mogły dostrzedz tej głowy, posuwającej się wzdłuż ciemnej ściany trzcin. Posuwał się więc dość śmiało, chwilami płynąc, a po większej części brodząc po pas i po pachy, aż wreszcie dotarł do miejsca, z którego oczy jego ujrzały po obu stronach rzeki tysiące i tysiące światełek.

I słuchał.

Gwar zmieszanych głosów dochodził jego uszu. Tak, były to tabory. Po lewym brzegu rzeki, idąc z jej biegiem, stał obóz kozacki ze swoimi tysiącami wozów, namiotów — po prawym kosz tatarski; oba gwarne, hałaśliwe, pełne ludzkiego rozhoworu dzikich dźwięków bębnów i piszczałek, ryku bydła, wielbłądów, rżenia koni, okrzyków. Rzeka przedzielała je, stanowiąc zarazem przeszkodę dla kłótni i zabójstw, bo Tatarzy nie mogli spokojnie stać obok kozaków. Była też w tem miejscu szersza, a może rozkopano ją umyślnie. Ale z jednej strony wozy, z drugiej trzcinowe szałasy dochodziły, miarkując po ogniach, o kilkadziesiąt kroków od brzegów — nad samą zaś wodą stały zapewne straże.

Trzcina i sitowia rzedły — widocznie naprzeciw obozowisk były szczyrkowate brzegi. Skrzetuski posunął się jeszcze kilkadziesiąt kroków — i zatrzymał się. Jakaś potęga o groza szły ku niemu od tych mrowisk.

W tej chwili wydało mu się, że cała czujność i zaciekłość tych tysięcy istot ludzkich zwrócona jest ku niemu, i czuł wobec nich zupełną niemoc, zupełną bezbronność. Był sam jeden.

— Nikt tędy nie przejdzie! — pomyślał.

Lecz posunął się jeszcze naprzód, bo ciągnęła go jakaś niepohamowana, bolesna ciekawość. Chciał bliżej spojrzeć na tę straszliwą potęgę.

Nagle stanął. Las trzcin kończył się jakby nożem ucięty. Może też i wycięto je na szałasy. Dalej czysta fala czerwieniała krwawo od przeglądających się w niej ognisk.

Dwa wielkie i jasne płomienie paliły się tuż nad brzegami. Przy jednym stał Tatar na koniu, przy drugim mołojec z długą w ręku. Obaj patrzali na siebie i na wodę. W dali widać było innych, tak samo stojących na straży i patrzących.

Blaski płomieni rzucały jakoby ognisty most przez rzekę. Pod brzegami widać było szeregi małych łódek, używanych od straży na stawie.

— Niepodobieństwo! — mruknął Skrzetuski.

I nagle chwyciła go rozpacz. Ani iść naprzód, ani się wracać! Oto doba ubiegła, jak tłukł się po błotach i bajorach, oddychał zgniłem powietrzem i mókł we wodzie na to tylko, by dotarłszy do tych właśnie taborów, przez które się przejść podjął, poznać, że to jest niepodobieństwem.

(Ciąg dalszy nastani.)

Powieści Moralne

przez X. Franciszka Soave ku zabawie i nauce wiernych.

Przełożył z włoskiego X. B. Rzewuski.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz skoro świt wszyscy trzej puścili się w drogę i w kilka dni stanęli w Pekinie. Roztropny i niezmordowany młodzian, używając swej obrotności, nie długo razem ze swymi dwoma towarzyszami dostał się do wielkiego mandaryna. Przedstawił mu z całą mocą swej wymowy ucisk, w jakim jęczała nieszczęśliwa Sohepin; utrapienie jej ojca, rozpacz jej oblubieńca, opisał potem nędzę, w jakiej zostawał jego własny ojciec, li za to, że chciał bronić sprawy tak sprawiedliwej. Mowa jego była tak ognistą i wzruszającą, że mandaryn od łez nie mógł się wstrzymać. Mandaryn nie robiąc ani jednej chwili zwłoki, uwiadomił o tem wszystkiem cesarza. Ten zadrżał, gdy usłyszał o takiej zbrodni Takuai, nędzy Tichina, i wzruszony szlachetnością jego i jego syna, rozkazał, aby w momencie mandaryna złośliwego po odebraniu mu wszystkich oznak godności, wysłano do najpustszej i najdzikszej części Tartaryi; aby Tiekin piastował wszystkie godności, których Takuai przez swą zbrodnię stał się niegodnym; i młodzian Tiohang, aby pod opieką cesarza zostawał w Pekinie, i do pierwszych godności w państwie był wyniesiony.

Szlachetny i dzielny młodzian miał przyjemność przynieść sam te rozporządzenia cesarza do Taming. Cnotliwy jego ojciec z okropnego więzienia przeprowadzony do objęcia najwyższego urzędu w ojczyźnie, miał przyjemność oddać własną swą ręką starcowi upadającemu już na siłach, kochaną jego córkę, a oblubienicę nadobnemu młodzianowi, i stał się na swem urzędowaniu wzorem dla wszystkich ministrów, przedmiotem miłości i podziwienia w całem państwie.

Krzywda nagrodzona.

Niekiedy przytrafia się, że niektórzy z ludzi, albo z uprzedzenia, albo z mylnych doniesień, albo z powodu namiętności bywają ukarani niesłusznie. Gdy się im to wydarzy, powinni umieć powściągać roztropnie gniew i oburzenie, jakie z początku obudzać zwykła niesprawiedliwa kara; i miasto pomsty, szemrania przeklinania, oczekiwać z cierpliwością okoliczności otwierających drogę do wykazania ich niewinności, i czasu, który zwykle sam w końcu prawdę wyjaśnia. Takową niesprawiedliwość popełniający, skoro ich pierwszy popęd, który im był przyczyną do jej uczynienia, opuści, powinni zaraz krzywdę cierpiącym dozwolić usprawiedliwić się lub uniewinnić; a przekonawszy się o niewinności tych, którzy przedtem zdawali się być winnymi, powinni poczytać sobie za ścisły obowiązek krzywdę i niesłuszność wyrządzoną nagrodzić.

Ajder - Ali, który w ostatnich latach wielce i przez długi czas dokuczał anglikom na brzegach Koromandei, był ściśle złączony z francuzami związkami przymierza i przyjaźni aż do roku 1755, w którym między tymi dwoma zawistnymi sobie narodami zapaliła się najsroższa wojna, która podobnie jak ostatnia nietylko w Europie, ale nawet w Afryce, Azyi i Ameryce po wszystkich stronach rozniosła pożar i spustoszenie. W tym czasie spostrzegłszy Ajder Ali, że Anglicy oblegli Pondyszery, najpierwsze i najznakomitsze z miast posiadanych w tej części kraju przez Francuzów, lubo sam był oskoczony przez Kanara i przez Maratów, jeden z walecznieniejszych ludów, wyprawił jednak pod dowództwem Mortum Saeb tyle wojsk, ile tylko w jego było mocy, dla oswobodzenia wspomnianego miasta. Były one złożone z najdoświadczeńszych ludzi w sztuce wojowania, i dla tego ponimo największego i ciągłego ze strony nieprzyjaciół czuwania, potrafił atoli dostarczyć tyle broni i żywności, iż miasto, coby było dla braku odpowiedniej obrony w kilku dniach musiało się poddać, przy jego pomocy przez czas nader znaczny dawało dzielny odpór Anglikom. W końcu, ponieważ siły Anglików były znacznie przemagające, wszelkie przeto posiłki i opór pokazały się nadaremnemi i miasto zmuszone zostało do poddania się.

Ajder-Ali dowiedział się o tej dla siebie nieprzyjemnej nowinie wtenczas właśnie, gdy w krwawej potyczce poraziwszy Kanara i Maratów, zupełne odniósł nad nimi zwycięztwo. Uniesiony z odniesionego zwycięztwa dumą, mniemał, iż to nie mało ujmowałoby sławy jego orężowi, gdyby ten wszędzie nie był zarówno zwycięzki, i przypisał całą winę Mortum, że oblężone miasto nie zostało obronione. Uniesiony przeciw niesłusznie najmniejszego usprawiedliwienia, czynił mu najboleśniejsze wyrzuty, odebrał mu wszystkie oznaki godności, wyzuł go ze wszelkiej czci i zhańbiwszy go z ostatnim prywatnym człowiekiem zrównał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHATA ZA WSIĄ.

Dramat Ludowy w V aktach,

z śpiewami i tańcami,

napisany przez Zofię Mellerową i I. K. Galasiewicza, z muzyką Zygmunta Noskowskiego.

Rzecz wzięta z powieści I. I. Kraszewskiego

Kopia z rękopisu własności Rządowych Teatrów w Warszawie.

(Ciąg dalszy).

SCENA III.

Ciż, Aza.

Aza, spostrzega Aprasza, przestraszona: Aprasz?!

Aprasz, staje przed nią, nakłada fajkę i śmieje się wstydliwie: Ha, ha, ha, **wzrusza ramionami,** Ulm, jak ty mi obrzydłaś!!... tfu! **wychodzi zapalając fajkę, chwila milczenia. Aza obrywając listki kwiatu nuci z cicha, Tumry wpatruje się w nią, jak w zjawisko.**

Jańcza, który stał wsparty o drzewo, zadumany, podchodzi do Azy: Azo, spojrzyj przecie, przemów do niego. Patrz, jak cię oczami pożera cała!

Tumry, d. s. z uniesieniem: Jakaż ona cudna... jak urocza, **podchodzi nie śmiało,** Azo!

Aza, szyderczo: Kto to?... ah, Tumry, kowal wioskowy, dumny gospodarz z Stanisk, bogaty właściciel urodzajnych pól i łąk! Powitać, powitać, wśród ubogiej cygańskiej drużyny.

Jańcza, d. s.: Szatan jak zawsze.

Aza: Ale cóż sprowadza o tak spóźnionej porze? Kaprys żądza zabawy, czy potrzeba nagła... Leków, czy wróżby chcecie, od cyganów, zacny gospodarzu, pyszny kmiecin, szczęśliwy małżonku. Mówcież, mówcie, czego wam potrzeba? czego nie dostaje szczęściu waszemu, przy żonce ukochanej?

Tumry, z rozpaczą: Ah!

Jańcza: Aza, dość tego!

Aza: Może pragniecie śpiewki lub tańca? wszystko, wszystko na usługi tak miłego gościa, rozkazujcie, **nucąc staje w pozycyi do tańca.**

Tumry: Nie dręcz mnie Azo! jam już odpokutował. za twoje, aż strach!

Jańcza: Ah, dość spojrzeć na ciebie biedaku, **do Azy.** Przypatrz mu się, cień to już dawnego Tumrego, co się z niego zrobiło?

Aza: To ze szczęścia, ze zbytku szczęścia... prawda Tumry!

Tumry: Azo, miej litość, godzi się tak urągać nad nieszczęściem?

Aza: Litość?... a ty miałeś ją nademną?

Tumry: Nad tobą?

Aza: Nad nami wszystkiemi, gdyś nas porzucił?

Tumry: Ah, czy ja wiem, co to było! czary, czy zaślepienie, wycierpiałem też za to! oh! A jaki wyrzut czułem w duszy. Myśl o was, trop, w trop, chodziła za mną, sen spędzając z oczu. To też skorom pieśń waszą usłyszał... ah, Azo, ja nie wiem... ja tego opowiedzieć nie umiem, ale coś dziwnego zagrało we mnie, inna krew, inne myśli, inne potęgi zawrzały w piersi.

Aza, z porywem: Myślałeś o nas?

Tumry: A ty, ty, czy choć niekiedy wspominałaś o mnie? zatęskniłaś?

Aza: Czy ja tęskniłam? ah, **hamując się,** ale nie, nie, Aza nie umie tęsknić za niewdzięcznemi.

Jańcza: Nie wierz jej! umyślnie ona pochód skierowała w te strony.

Aza, surowo: Jańcza! ·

Jańcza: By ciebie ujrzeć... by ciebie zobaczyć.

(Ciąg dalsz nastąpi).

Uspokoił go.

Pewien lekarz, który wiele trzymał o sobie, ubolewał nad lekceważeniem zasług medycznych.

Swiat stawia pomniki politykom, wodzom, artystom, uczonym, a żałuje marmuru dla lekarzy.

Ach! doktorze — ktoś przerwał lamenty — czy za nic liczysz pomniki na cmentarzach?....

W restauracyi.

Gość: — Ależ mój panie, podano mi jaja zepsute!

Restaurator: — Nic dziwnego, panie dobrodzieju... Teraz wogóle na świecie jest takie zepsucie, że nawet kury zepsute jaj niosą.

W sądzie gminnym.

— Więc z jakiej przyczyny, Janie, pobiliście tak okrutnie Bartłomieja?

— Przyczyny nie było nijakiej, jeno tak krzynkę przemówiliśmy się po sąsiedzku!

Kłótliwa żona.

— Dlaczego twoja żona tak się gniewa?

— Najprzód gniewała się na służącą, potem gniewała się na mnie dlatego, że ja się na służącą nie gniewałem, a teraz gniewa się, ponieważ ja się z nią o to pogniewałem, że ona się na służącą gniewała. Rozumiesz.

Z AMERYKI.

Wzajemna walka.

LOGANSPORT, Ind., 29 kwietnia. — Dwóch ludzi padło tu trupem w walce ulicznej, policyant Józef Kroeger, i złodziej kieszonkowy nieznanego nazwiska, podczas zajścia przy wyjściu z cyrku.

Po przedstawieniu wieczornem kilku złodziei, uzbrojonych w rewolwery rzuciło się na publiczność. Dwóch stanęło na moście i rabowało wszystkich przechodniów po kolei, każąc się im następnie przypatrywać, jak następującym odbierano portmonetki.

Gdy nadbiegł policyant Kroeger, jeden z bandytów strzelił do niego.

Kroeger padł, ugodzony kulą, ale jeszcze miał czas wystrzelić i ranić śmiertelnie jednego z opryszków. Towarzysz jego uciekł.

Zaniesiono Kroegera do apteki, gdzie wkrótce wyzionął ducha.

Bandyta zmarł nad ranem w szpitalu, nie chcąc wydać swego nazwiska, lżąc dozorczynie i księdza, którzy starali się coś o niem dowiedzieć.

Zlynczowanie murzyna.

BARTON, Fla., 29 kwietnia. — Ch. Scarborough, murzyn, który w celach zbrodniczych napadł p. Taylor Fruster z Fort Meyer, został tu schwytany nad ranem i zlynczowany.

Psy policyjne wykryły ślady murzyna, który schronił się na drzewie.

Ściągnięto go na ziemię, i powieszono bez pardonu na gałęzi, tego samego drzewa, gdzie znalazł chwilowe schronienie.

Podwyższenie cen stalowych.

PITTSBURG, Pa., 29 kwietnia. — Za przykładem "Carnegie Steel Co." która ogłosiła podwyższenie cen niektórych swoich wyrobów, i inne fabryki stali podniosły swoje ceny.

Obniżenie cen wywołało taki popyt, że niektórzy fabrykanci są wprost przeciążeni obstalunkami, i obecnie podwyższenie jest naturalnym skutkiem ożywienia w tej gałęzi przemysłu.

Postępując śladem "Carnegie Steel Co." Jones and Laughlin Co. podniosła cenę o dolara na tonie.

Ujęty po siedmiu latach.

MILWAUKEE, Wis. — Aresztowano tu niejakiego Richarda Shoultza, alias Schuttza, który przed siedmiu laty, będąc urzędnikiem firmy Penn Erection Co., zwędził jej $23.500 i umknął niewiadomo, dokąd. Śledzono za nim tu i w Europie, lecz potrafił się dobrze ukrywać przed okiem policyi. Zostanie on odesłany do Philadelphii, gdzie popełnił malwersacyę.

Cyklon zabija ludzi.

WICHITA, Kan. — Cyklon, jaki szalał w pobliżu miasta Douglas, Kan., zabił niejakiego Lewisa Ayersa i poranił 10 osób. Straty materyalne są olbrzymie, gdyż cyklon wywrócił trzy gmachy szkolne i wiele domów mieszkalnych.

Z pola pracy.

SCRANTON, Pa., 29 kwietnia. — Konwencya reprezentantów unii górników z trzech dystryktów kopalń twardego węgla, zgodziła się na kontrakt trzyletni ten sam, który obowiązywał poprzednio.

Jest wszelka nadzieja, że kontrakt ten na dzisiejszej konferencyi zostanie przyjęty i podpisany przez obydwie strony.

Wobec tego w trzech tutejszych dystryktach nastąpi pomiędzy górnikami i właścicielami kopalń spokój na trzy lata.

Pogrzeb Collier'a.

NEW YORK, N. Y. — Odbył się tu pogrzeb Piotra Fenelona Collier'a, bogatego wydawcy wielkiego pisma illustrowanego, "Collier's Weekly". Zwłoki złożono do grobowca ufundowanego na najwyższej górze na farmie Collier'a w Wickatung, N. J. W pogrzebie wzięło udział 800 pracowników wydawcy, liczna rodzina, oraz wielu okolicznych farmerów i wybitnych obywateli z New Yorku. Za trumną zmarłego szedł jego ulubiony koń, ze spuszczonym łbem, jakby rozumiał ważność chwili, oraz kilkanaście psów które Collier hodował i pieścił.

Dar Harrimana.

MONTCLAIR, N. J. — Król kolejowy E. H. Harriman, posiadający 45.000 akrów gruntu na pograniczu stanów Naw York. i N. Jersey, oświadczył gotowość przepisania 23.000 akrów na stan New Jersey, aby ten założył tam park. Uwiadomiony o tej propozycyi gubernator Fort, dar przyjął. Każe założyć park, oraz zbudować w nim olbrzymie rezerwoary, któreby dostarczyły zdrowej i czystej wody okolicznym miasteczkom.

Wyrugowanie szynków.

MUNCIE, Ind. — Powiat Delaware przeszedł na stronę prohibicyi, wskutek czego 82 szynków zostało zamkniętych. W Chillicothe, O., odbywają się demonstracye "suchych" i "mokrych", gdyż ma się w niedługim czasie odbyć głosowanie nad kwestyą zamknięcia szynków. Obie strony odbywają marsze po ulicach i przyszło nawet w kilku miejscach do utarczek.

Muszą pokutować.

NASHVILLE, Ky. — Sędzia Hart odmówił wznowienia procesu pułkownika Dumana Coopera i jego syna, skazanych niedawno przez sąd przysięgłych na 20 lat więzienia za zabicie byłego senatora i redaktora E. W. Carmacka. Adwokaci skazanych zamierzają apelować do najwyższego sądu Stanów Zjednoczonych.

Uregulowanie służby na kolejach.

SPRINGFIELD, Ill., 28 kwietnia. — Senat legislatury przyjął przedłożenie Hansona regulujące ilość służby na pociągach kolejowych.

Nowy sułtan turecki uznany przez Stany Zjednoczone.

WASHINGTON, D. C., 29 kwietnia. — Rząd Stanów Zjednoczonych uznał już Mahomeda Vgo nowym sułtanem Turcyi; stało się to na skutek oficyalnego zawiadomienia ze strony posła tureckiego we Waszyngtonie, które to zawiadomienie potwierdził telegraficznie poseł amerykański w Konstantynopolu Leishman. Prezydent Taft polecił zatelegrafować Leishmanowi, że rząd przyjmuje do wiadomości zmianę na tronie tureckim, nadto prezydent Taft wysłał osobistą gratulacyę do sułtana Mahomeda.

Zabawna lecz smutna scena.

NEW YORK, N. Y. — Poślubiona przed paru tygodniami pani Forest O. Emmons, udawszy się z mężem do teatru, oświadczyła mu, że chce go przedstawić swojej najlepszej przyjaciołce, na co ten się zgodził. Jakież jednak było jego przerażenie, gdy ujrzał, że tą "najlepszą przyjaciółką" żony, jest jego pierwsza żona, z którą nie wziął rozwodu i haniebnie ją opuścił. Naturalnie, że wybuchła gorsząca scena, gdyż obie żony widząc się oszukane przez niegodziwca, postanowiły się na nim zemścić. Pan Emmons zbaraniał i uciekł z teatru, a teraz szuka go policya, aby wpakować ptaszka do klatki za wielożeństwo.

Ogromne śniegi i burze.

MARINNETTE, Wis., 29 kwietnia. — Od kilku godzin sroży się tu ogromna burza śnieżna i gradowa.

MANITOWOC, 29 kwietnia. — Szalała tu ogromna burza połączona ze śniegiem. Na wielkiej przestrzeni poobalane są słupy telegraficzne i telefoniczne. Szkody wielkie, zwłaszcza na kolejach.

FORTH SMITH, Ark., 29 kwietnia. — Przez dwa powiaty Washington i Crawford przeszedł tornado. W miejscowości Kibler ośm domów zniszczonych. Wioska Harolton całkowicie zniszczona. W innych miejscowościach znaczne szkody, 6 osób jest ciężko pokaleczonych.

PITTSBURG, Pa., 29 kwietnia. — Podczas gwałtownej burzy, jaka przeszła przez miasto, 2 osoby zostały zabite. Murzyna, który szuflował węgle, porwał wicher i do rzeki rzucił, gdzie utonął, szkody wielkie.

NEW ORLEANS, La., 29 kwietnia. — Przez Arkansas i północny Mississippi, przeszła gwałtowna burza, czyniąc wielkie spustoszenia w mniejszych miejscowościach.

Mur więzienia zawalony.

INDIANAPOLIS, Ind., 30 kwietnia. — Gubernator Marshall został powiadomiony telegraficznie, że burza wyrwała mur na 600 stóp w więzieniu Michigan City. Władze więzienne domagają się milicyi, potrzebnej do strzeżenia więźniów.

Zatopienie okrętu.

DETROIT, Mich., 30 kwietnia. — Z miejscowości Sault Ste Marie donoszą, że w zatoce Whitefish zatonął parowiec nieznanego nazwiska, liczący długości około czterysta stóp. Załoga uratowała się na drugi parowiec przeszedłszy, który również uwięziony był w lodzie.

Podpisanie umowy.

PHILADELPHIA, Pa., 30 kwietnia. — Przyszło do porozumienia między górnikami w kopalniach twardego węgla a właścicielami kopalń. Umowa, co do zapłaty została podpisana przez przedstawicieli robotników, i obowiązywać będzie przez trzy następne lata.

Pożar hotelu.

NEW YORK, N. Y., 30 kwietnia. — Gwałtowny pożar zniszczył hotel Terra Marine, na wyspie Staten Island. Szkody obliczają na $150.000. Był to hotel jedynie na lato, więc szczęśliwie w obecnym sezonie nie był zamieszkany.

Zabójstwo kobiety.

ROCKFORD, Ill., 30 kwietnia. — Znaleziono zamordowaną w swojem mieszkaniu p. Małgorzatę Grippen, z Winnebago County. Kobieta liczyła 65 lat wieku. Powodem zabójstwa było żeczywiście rabunek.

Sprawa handlarzy żywym towarem.

LEAVENWORTH, Kas., 27 kwietnia. —Oskarżeni o handel żywym towarem Józef Keller i Ludwik Ullman, zostali tu uwięzieni, po rozprawie jednak mieli być uwolnieni, bo im nie można było udowodnić przestępstwa w Stanie Kansas. W chwili, gdy wychodzili ze sądu aresztowała ich jednak policya ze Stanu Illinois, gdzie są o te same winy oskarżeni.

Smietanka otrzymuje 16 głosów.

SPRINGFIELD, Ill., 29 kwietnia. — Odbyło się tu 78 z rzędu głosowanie w legislaturze stanu Illinois na senatora federalnego. Silnym kandydatem, który czwarty z rzędu najwięcej otrzymał głosów, był znany awokat związku N. P. ob. Juliusz Śmietanka. Otrzymał on 16 głosów. Rezultat głosowania był następujący: Hopkins 70 głosów, Stringer 25, Schurttleff 19, J. F. Śmietanka 16, Foss 14, L. O'Neil Browne 14, McKinley 2, Svans 2, A. I. Carpenter 2, Mason 1, Lowden 1, Calhoun 1, G. W. English 1, Yates 1.

Głosowanie nie dało rezultatu, gdyż dany kandydat potrzebuje 103 głosów, aby przejść. Walka ta toczy się tak długo dlatego, że demokraci nie chcą dopuścić do Waszyngtonu republikanina, a ci odpłacają pięknem za nadobne.

Eksplozya w fabryce.

W fabryce prochu firmy Potts Powder Co. w Reynolds, Pa., w przedziale gliceryny, nastąpiła silna eksplozya, która pozbawiła życia czterech górników, a kilku pokaleczyła. Przyczyna eksplozyi niewiadoma.

Carnegie wyjechał.

NEW YORK, N. Y. — Okrętem "Finland" linii Red Star, wyjechał milioner Carnegie z córką, dążąc do Neapolu we Włoszech. Kiepski stan zdrowia Krezusa amerykańskiego zniewala go do szukania ulgi w słonecznej Italii.

Tajemniczy dramat.

MILWAUKEE, Wis. — 26-Letnią Maryę Bechrens z Sheboygen, znaleziono nieżywą w uliczce przy plebanii kościoła św. Antoniego, gdzie jest proboszczem ks. Kecker, a wikarem ks. Erz. Dziewczyna była tylko w nocnem odzieniu i poniosła śmierć, wyskakując z okien z wyższych pięter plebanii. Księża i gospodyni proboszcza zeznają, że dziewczyna przyszła na plebanię w nocy prosiła o nocleg. Dano jej oddzielny pokój na górze, i drzwi do niego gospodyni zamknęła na klucz. Rano gospodyni z przerażeniem zobaczyła, że pokój pusty, a w tej chwili policya zawiadomiła księży, że znaleziono przed plebanią nieżywą dziewczynę. Matka dziewczyny zawiadomiona o wypadku, powiada, że dziewczyna była zawiedziona w miłości i skutkiem tego dostawała chwilowych napadów obłędu. Koroner wdrożył śledztwo.

Drzewa olbrzymy.

W Kalifornii istnieje las, składający się tylko z kilkadziesięciu drzew, a za to największych w świecie. Otóż niedawno las ten padł w zupełności niemal ofiarą pożaru. Co nie udało się zniszczyć zębowi czasu i stosunkom klimatycznym w ciągu wielu tysiąca lat, uczynił to ogień w ciągu kilku dni.

Jeden z tych leśnych olbrzymów który w swoim czasie ścięto, a był w środku wypalony, utworzył 4 metrów wysoką, a 50 metrów długą pieczarę, którą aż do długości 20 metrów nie pochylając się, przejść było można. W pniu innego olbrzyma zbudowano chatę, w której znaleźć mogło pomieszczenie 15 osób. O niezmiernej grubości niektórych drzew starców, z których najstarszy, według obliczeń prof. Dawida Jordana, liczy znacznie więcej niż ośm tysięcy lat, daje wyobrażenie szczegół, że przy stole wyrzniętym z jednego pnia zasiąść mogło sto osób.

JEDYNACZKA.

[Dokończenie ze str. 3-ej.]

Wszyscy we wsi byli pewni, że zaraz po żniwach na jesieni, Franek pośle swatów do Handzi. Często tam teraz zachodził. Ludzie zrozumieć nie mogli, co to się dzieje? czy Franek dziewczynie lubczyku nie zadał?.. Ona za nim lata, aż ginie, a ten do ostatka, wciąż jej przygania i od niej ucieka, a jak przychodzi do chaty, to tylko, aby Handzi nadokuczać ile można...

Mieli od niej i inni, — ale miała i ona za swoje...

Wreszcie jednej niedzieli widziano dwóch poważnych gospodarzy, jak wyszli z chaty Frankowej i poszli do Mitkałów. Zaraz gruchnęło po wsi; jeden i drugi wybiegał, aby idących zaczepić. Oni śmiali się jakoś dziwnie:

— Oj! będzie harmider!— rzekł jeden.

Drugi go trącił łokciem i poszli dalej.

Weszli do chaty Handzinej. Grzegorzowa drżąca poprosiła ich do izby gościnnej; Handzia schowała się do alkierza, radośnie uśmiechnięta.

— Nakoniec! nakoniec... szeptała. Zły duch jej myśl poddał, aby teraz w chwili ostatniej odmówić Frankowi i upokorzyć go, wyśmiać... Tak! tak, wyśmieje go, odrzuci... teraz ona górą ... niech on pozna, jak upokorzenie smakuje... Odrzuci... odrzuci... niech teraz on się złości, o! niech się złości... dobrze mu tak!

Co to jest!... co to za hałas?... czego tam matka tak krzyczy?... po co wołają Tereski?... co to się stało?.. O! teraz Franek wszedł do chaty... jej nie wypada iść tam niewołanej... przecie zaraz ją muszą zawołać... Ach! czemuż nikt do niej nie przyjdzie!... przeklęta starucha... przebrzydłe dziewczysko, czemu tu żadna nie zajrzy?

I nagle z przestrachem zobaczyła, że swatowie z chaty wychodzą... Jej wcale nie wołali... Co to jest?... Jednym skokiem już była w izbie...

Jezus! Marya! czy jej oczy nie mylą... W rogu na ławie Franek i Tereska przy sobie siedzą, za ręce się trzymają... Przed nim wódka i kołacz biały... Nie... to niepodobna! to nieprawda!

— Co ty tu robisz, darmozjadzie? — wrzasnęła na Tereskę! — nie pilnujesz roboty? A do świń mi zaraz, do krów, nie rozsiadać się tutaj po pańsku! widzisz ją!

— Hola! hola! — krzyknął Franek — wara tobie do mojej narzeczonej... rozumiesz? Niedoczekanie twe, żeby ona choć jeden dzień dłużej u ciebie służyła! Ja ją dzisiaj zaraz zabiorę!

Handzia skamieniała na razie, a potem, jak szalona, rzuciła się do Tereski. Bóg wie, coby się było stało; ale Franek odtrącił ją, aż się zatoczyła. Wyprowadził Tereskę z chaty i zawiódł ją do swojej ciotki, u której miała zostać do ślubu.

Co tam działo się w chacie Handziej, o tem i mówić trudno. Dziewczyna rwała odzież na sobie, tłukła w około siebie wszystko, ale nic poradzić nie mogła, ani przeszkodzić niczemu. Dopiero się okazało, jak wszyscy jej nie cierpieli. Każdy jej palcem wytykał, że rzucała się na szyję chłopakowi, a on ją nawet z takim majątkiem odrzucił.

. . . .

Wesele Franka z Tereską odbyło się bardzo skromnie. Handzia i sama nie poszła, i matce iść nie dała. Grzegorzowa chciała siostrzenicy choć trochę bielizny i pościeli dać na wyprawę; Handzia jednak z pięściami przyskoczyła do niej, wołając, że ją zabije, jeżeli się poważy tej dziadówce dać choć okruszynkę chleba...

Nie potrzebowali jej podarunków Frankowie. Tereska nie wniosła wiana, ale dobra żona więcej znaczy, niż posag największy. Tereska słynie jako największa gospodyni we wsi; z mężem żyją tak, że aż miło, i Bóg błogosławi ich pracy.

Handzia znieść nie mogła przygryzków wszystkich, co wypiekali jej oczy tem, że nawet za swoje pieniądze nie dostała, kogo chciała. Mścili się na niej chłopaki, których zwodziła, — mściły się i dziewczęta, którémi pomiatała. Zmusiła matkę do tego, że ta grunt i chatę sprzedała, i wyniosły się obie do sąsiedniego miasteczka.

Grzegorzowa nie pociągnęła długo. Tęsknota za wioską i rodziną i złe obchodzenie się córki zabiły ją prędko. Umierając, przeklinała wyrodną dziewczynę, niepomna, że to jej słabość i złe wychowanie tak Handzię popsuły.

Po śmierci matki, Handzia nie chciała zostać w swojej okolicy, gdzie spotykała się czasami z Frankiem albo z jego żoną. Pojechała do Warszawy — i tam widać, przepadła, bo zaginęły o niej posłuchy.

POSZUKIWANIA.

POSZUKUJE cioteczych sióstr i braci, Apolonii, Kamilii, Moniki, Piotra i Adolfa Zydonowiczów, ktoby o nich wiedział lub oni sami, niechaj zgłoszą się pod adres: Uniondole, Pa. Suzynhonna, Co., Teofila Peterson z domu Chropowicka.

POSZUKUJĘ Antoniego Pietraszewskiego, brata mego. Ma on przebywać w Chicago od 24 lat. Pochodzi z gubernii i powiatu Suwalskiego, gminy Hutla, wsi Soboliewa. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Wincenty Pietraszewski, 604 Exchange St., Buffalo, N. Y.

POSZUKUJE, Piotra Papciaka i Miss Papciak w bardzo ważnym interesie; już upłynęło 2 lata, jak pożyczyli parę dolarów i nie wspomną sobie, aby je oddać. Upraszam rodaków o doniesienie mi o ich pobycie, lub on sam jeśli będzie czytał.

Adres: Piotr Ciciórko, Koehler, N. Mex. Box 77.

POTRZEBA wszystkich cierpiących na Reumatyzm wszelkiego rodzaju, oraz na choroby nerek i pęcherza a szczególnie tych, którym nie mogli pomódz żadni doktorzy, ani tz. Specyaliści, aby pisali po bezpłatne próbne leczenie i przekonali się, że jest dla nich natychmiastowa ulga i kompletne wyleczenie w krótkim czasie. Adres: Dr. J. J. Amborski, Duluth, Minn., Dept. A. |May1|

KTO MA jaki grunt zakupiony w Stanach Wisconsin, Michigan a nie zamyśla się już na nim osiedlić, niechaj się zgłosi do nas a sprzedamy go w krótkim czasie. Pisząc do nas upraszamy podać szczegóły: C. W. Dyniewicz & Co. 805 Milwaukee ave., Chicago, Ill. x

DO SPRZEDANIA bardzo tanio 2 kawały gruntu w Minnesocie.

Mamy do sprzedania po taniej cenie 2 kawały gruntu w powiecie Crow Wing, w Stanie Minnesota; 80 akrów nad drogą sekcyjną, drugi 240 akrów, o milę odległości od powyższych 80 akrów, także nad drogą sekcyjną.

Grunt ten leży w powiecie Crow Wing, blisko miasta powiatowego Brainerd. Minn., i jest w części porosły drzewem. Wartość tego gruntu jest 20 dolarów za akr. W zamianę się przyjmie property w Chicago i okolicy.

Kto życzy sobie dowiedzieć się o dalszych szczegółach tego gruntu niechaj się zgłosi do: C. W. Dyniewicz & Co. 805 Milwaukee Ave., Chicago Ill.

Piękna sposobność do dostatków dla dzietnego i pracowitego człowieka.

UPRAWNA FARMA, 120 akrów nad rzeką Wisconsin, wysoki brzeg, niedaleko stacyi kolejowej, w polskiem sąsiedztwie: — 65 akrów pod uprawą, reszta porosła rozmaitem drzewem, dobrem na opał i budowę, dobry grunt, duży dom o 4 izbach, inne budynki przy głównej drodze. Cały inwentarz, piękna para karych młodych klaczy, krowy, owce, świnie, drób itd. wozy, pługi, maszyny itd. RAZEM TANIO do sprzedania, z powodu starości bezdzietnego właściciela. O bliższe warunki piszcie do: J. Kwaśniewski, 654 Becher St., Milwaukee, Wis. |x|

POLSKI SKŁAD NASION.

Bracia Kantak w Milwaukee, Wis. posiadają jedyny polski skład nasion w Ameryce. Nasiona jakie Bracia Kantak sprzedają są dla nich przez dobrych ogrodników z najlepszą uwagą zbierane, i mają od 95 — 98 procent zarodnego ziarna. Bracia Kantak mają zawsze najlepszy towar po najniższych cenach, i każdego zadowolnią. Bracia Kantak posiadają także skład komisowy, skupują i kupują oni rozmaite produkta farmerskie jak Skóry bydlęce, Futra, Wełne, Wosk, Łój, Drób, Cielęta, Zboże, Siano, Groch, Szablak, itd. Mają także różne pokarmy (hemiczne) wymacniające dla drobiu, Bydła i Koni. Piszcie po ceny targowe. Adresować: Bracia Kantak, 576 — 578 Lincoln Ave., Milwaukee, Wis. X

MAJĄTEK NA FARMACH!.!

Bogate farmy do sprzedania na łatwe spłaty. Grunt WYBOROWY pszenny od $5.00 do $10.00 za akier. Uprawny pszenny pod zasiewem $22.00 za akier. Farmy nawadniane od $100 i wyżej. Podług mojego planu łatwych spłat, można osiąść na farmie nawet z bardzo ograniczonym kapitałem. Klimat łagodny, niema gorąca, burz lub huraganów. Bliższych informacyi udzielę chętnie na każde żądanie. Pisać w Polskim języku do: J. F. EADES, Gen Agent: 503 Pioneer Bldg., Seattle, Wash. |18|

BACZNOSC FARMERZY

Mamy wielki zapas Siewu Kukurydzy zwanej "EARLY PRINCE" i Pride of the North, którą sprzedajemy po dwa buszle w miechu po $3.00 za miech. Mamy także na składzie ośm zębowy jęczmień po 90 c. buszel. Przy każdem zamówieniu trzeba nam załączyć należytość przez Express lub pocztowy Money Order. Adresować: Kantak Bros., 576 — 578 Lincoln Ave., Milwaukee, Wis. X

KTO CHCE zachować zdrowie i piękność aż do najpóźniejszej starości i mieć zawsze bujne i piękne włosy, niech napisze do nas po książeczkę "Dobre Rady". Za nadesłaniem 2c. marki na przesyłkę wysyłamy każdemu natychmiast darmo. Ta cudowna książeczka powinna się znajdować w każdym domu. Adres: The Rutkowski Co., 273 Potomac Ave., Buffalo, N. Y. XXX

COS WAZNEGO DLA FARMERA.

Mamy wielki zapas owsa zwanego "Silver King".

W agronomicznej stacyi doświadczalne stanu Iowa podają, że Silver King owies jest najlepszy ze wszystkich gatunków owsa. Wysyłamy ten owies w miechach po 100 funtów po $2.85 za miech. Przy każdem zamówieniu trzeba nadesłać nam należytość przez Money Order. Adresować: Kantak Bro., 576 578 Lincoln Ave., Milwaukee, Wi x

POSZUKUJE pracy u polskiego lub angielskiego farmera, młody, zdolny człowiek z żoną i 1 dzieckiem, z wynagrodzeniem miesięcznem lub rocznem, zna farmerską robotę, żona krowy umie doić — sześć miesięcy robił na farmach. Łaskawe oferty przysłać z wymianą wynagrodzenia, na ręce: S. Dopkowski. 66 N-Ellioth Nr. 1, Brooklyn, N. Y.

Rozpocznijcie tylko zażywać Dra Richtera Kotwicznego Sarsaparylianu, a wnet poczujecie, co za zmiany nastąpią w Waszym ciele. Już po dwóch dniach można się przekonać, że apetyt się zwiększa. Sarsaparylian działa we wszystkich częściach ciała, niszczy i wydziela niedobre soki. Nieczystości skórne znikają, wyrzuty ustępują z twarzy i czoła. Wesołość i chęć do pracy powrócą Wam, i czujecie się jak nowonarodzeni.

Cena: 1 dolar za butelkę 6 butelek — dosyć na jednę kuracyę — kosztuje 5 dolarów. Zamówcie go sobie u Waszego aptekarza lub sprowadźcie wprost od importerów.

F. AD. RICHTER & Co., 215 Pearl Str., New York.

NOWINY MIEJSCOWE.

Z jeziora Michigan, przy Lincoln parku wyłowiono zwłoki bogato odzianej kobiety, która miała pierścień wartości $300. W kieszeni jej sukni znaleziono kluczyki od skrzynki bankowej First National Banku i gdy z rozkazu sądu spadkowego otworzono skrzynkę, znajdowało się w niej $3.750. Miała także kartę wizytową z nazwiskiem C. A. Lewis, lecz takiej osoby nie ma i nie było w Chicago — więc dotąd niewiadomo skąd wyłowiona z jeziora kobieta jest i gdzie jej rodzina przebywa. Urzędnicy bankowi nie znają jej i twierdzą, że była im zupełnie nieznana.

O $25,000 odszkodowania za stracony głos skarży aktorka Adamiczka pn. 233 N. Clark ulica. Aktorka będąc zaziębiona udała się do owego aptekarza po odpowiednie lekarstwo, a ten przez omyłkę dał jej jakąś miksturę, która aktorce spaliła gardło i zrujnowała struny głosowe.

W. G. Polak, literat skarży J. Villima o $999.00 należne mu za napisanie pamiętnika i życiorysu oskarżonemu. Villim zaangażował Polaka do tej pracy, płacąc mu po 5 centów od słowa i dodatkowo 75 centów na godzinę, co uczyniło powyższą sumę. Villim się tłómaczy, że praca wykonana jest dobrze, ale ją Polak zanadto rozwlókł, aby więcej zarobić, chociaż to samo mógłby spisać w mniej słowach. Wyrok sędzia wyda w tych dniach.

Doszła tu wiadomość, że do Honolulu przybył Henry D. Bayer, konsul amerykański dla Tasmanii, który ze sobą przywiózł znaczną ilość ptaków i zwierząt z Tasmanii, dla zwierzyńca w parku Lincolna. Tasmania jest wyspą znajdującą się na południe od Australii.

W obecności tłumu ludzi, spalono w Gary, Ind., publicznie pięć beczek piwa, pięć galonów wódki, oraz spory zapas wina i innych trunków.

Smutnej tej ceremonii towarzyszył stanowy rzecznik Hodges i sędzia pokoju Fitzgerald.

Zniszczenie trunków nastąpiło wskutek decyzyi sądu wyższego.

Sensacyę w mieście wywołała ucieczka niejakiego Georg'a Little, stojącego na czele szajki, która wymusiła dziesiątki tysięcy dolarów w jednym roku na właścicielach domów rozpusty.

Little uciekł z powodu, że rzecznik stanowy wdrożył przeciwko niemu i jego towarzyszom śledztwo.

Little wraz z czterema innymi wspólnikami był właścicielem kawiarni na rogu ul. State i 22, gdzie schodził się półświatek. Ta sama kompania posiada sześć innych podobnych zakładów w dystrykcie "czerwonych świateł". —

Współtowarzyszami Little'a mają być jeden wysoki urzędnik policyjny, dwóch politykierów i jeden właściciel domu publicznego.

Zazdrosnym mężem okazał się A. P. Hudson, bogaty bankier w New Yorku. Przed paru dniami poślubił on uroczą aktorkę w Chicago pannę Caine, pozwalając jej wypełnić kontrakt i grać jakiś czas w teatrze. Jednego wieczoru poszedł na przedstawienie, w którem żona jego wystąpiła w roli kochanki i na scenie w objęciach kochanka - aktora całować się musiała z nim. Tego było za wiele dla pana męża, więc po przedstawieniu zaproponował żonie podróż do New Yorku, a gdy mu odmówiła zaproponował podróż do Europy. Na to się żona zgodziła i oświadczyła zarządcy teatru, że więcej grać nie będzie. Państwo Hudson są więc w drodze do Europy i zazdrosny mąż nie będzie zmuszony patrzeć, jak jego żona całuje się z drugim, choćby nawet na scenie.

Pono J. Ogden Armour, właściciel rzezalń w Chicago, ofiarował milion dolarów na ufundowanie stałej opery w naszem mieście. Fakt tej darowizny był trzymany w sekrecie, jednak "tajemnica" stała się jawną, chociaż nie można stwierdzić jej, gdyż Armour bawi obecnie w Europie. — Pono ma się utworzyć kompania z 50 wybitnych obywateli tutejszych, z których każdy złoży 10 tysięcy dolarów dodatkowo i będą mieli nadzór nad operą.

Bandyci włamali się do składu jubilerskiego p. n. 1554 Wabash ave., skąd zabrali kosztowności na $5,000. Zabierając biżuteryę, próbowali ją kwasem siarczanym, ażeby przypadkiem nie zabrać mniej wartościowego przedmiotu.

Obok leżała szkatułka, zawierająca złotych klejnotów na $50,-000, którą bandyci przeoczyli.

Ob. Zygmunt Perłowski, współwłaściciel składów mebli był oskarżony przez żydówkę Sarę Shapiro o odszkodowanie "tylko" o $30,000, za rzekome odniesione uszkodzenia cielesne, które miała żydówka otrzymać przez najechanie na nią automobilem ob. Z. Perłowskiego. Rozprawa sądowa odbywała się przed sędzią Kavanaugh, a broniła ob. Perłowskiego firma adwokacka Irwin i Koraleski. Sędzia Kavanaugh pretensye Sary Shapiro odrzucił i ob. Perłowskiego od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił.

W "Illinois University of Pharmacy" bardzo dobrze zdał egzamin na aptekarza ob. Jan Michalak, który otrzymał 90 procent przy klasyfikacyi i uzyskał dyplom. Ob. Michalak pracował dawniej w rzezalniach i dr. J. S. Wachowski widząc jego zdolności, nakłonił go, by się kształcił na aptekarza. Dzisiaj też ob. Michalak zawdzięcza swoje stanowisko tylko dr. W., który przychodził mu z pomocą.

W czwartek, krótko przed północą, wydarzyła się eksplozya w trzypiętrowym domu p. n. 1929 Wabash ave. Była o tyle tajemniczą, że powód jej dotychczas nieznany jest policyi, istnieje tylko przypuszczenie, że eksplozya wydarzyła się w jakiemś naczyniu napełnionem gazoliną w warsztacie do naprawiania bicyklów firmy Dean and Ross, która zajmuje suteryny i dolne piętro domu. Cały budynek zatrząsł się wskutek eksplozyi, a szyby w nim popękały: także w sąsiednich budynkach kilka szyb popękało i przerażeni mieszkańcy wybiegli na ulicę w nocnej odzieży. Dwaj detektywi znajdujący się w pobliżu zaalarmowali straż ogniową i wbiegłszy do budynku uszkodzonego, ratowali mieszkańców, w czem im wkrótce pomogli strażacy. Na drugiem piętrze budynku znaleziono nieżywego, widocznie przez eksplozyę zabitego we śnie, mieszkającego tam dorożkarza Jamesa Mellena, liczącego lat 45. Mieszkająca w tymże budynku 35 letnia Elżbieta Lallberts mocno pokaleczyła się przez rozlatujące się szyby. Kilku innych mieszkańców lżej pokaleczonych opatrzono w aptekach w sąsiedztwie.

Od kilku dni znajduje się na stacyi policyjnej 49 letni Jan Szelegeński czy Szelzeński, podobno Niemiec pomimo polskiego widocznie nazwiska, zupełnie ociemniały i pozbawiony środków do życia. Przed pół rokiem opuściwszy zakład "Industrial Home for the blind" p. n. 851 Marshall blvd., gdzie zarabiał na utrzymanie robieniem mioteł, udał się do domu ubogich w Dunning. Ale z tego zakładu podobno go wydalono, jak on opowiada, dlatego, że nie ma papierów obywatelskich. Udał się do swojej żony, która z dziećmi mieszka p. n. 323 N. May ul., ale ta go nie przyjęła, mówiąc, że nie jest w stanie także i jego utrzymywać. Poszedł przeto na stacyę policyjną z prośbą o przytułek.

Przed czterema laty nieszczęśliwy ten człowiek wskutek fatalnej omyłki napił się spirytusu drzewnego, poczem zachorował tak ciężko, że zdawało się iż umrze. Odzyskał wprawdzie zdrowie, ale utracił wzrok. Za wstawieniem się pewnego aldermana znalazł pomieszczenie w zakładzie dla ciemnych w Jacksonville i tam nauczywszy się robić miotły, przez kilka lat z tego się utrzymywał. — Policya udzieliła chwilowego przytułku, i zawiadomi o jego losie agenta powiatowego.

Od wtorku rozpoczął się wielki strajk na jeziorach. Na razie jeszcze niezbyt wiele marynarzy strajkuje, gdyż żegluga zaledwie się rozpoczęła, ale skoro się rozwinie, to udział w nim weźmie 17,000 ludzi. Niemniej niż 63 firm rozporządzających 553 okrętami kursującymi po jeziorach będzie dotkniętych. Strajk rozpoczął się w sobotę w South Chicago, kiedy około 1000 marynarzy nie stawiło się na zawezwanie do pracy; mnóstwo okrętów nie mogło wyruszyć w czasie oznaczonym, ale starano się angażować innych ludzi, nieunionistów, ażeby do zastoju nie dopuścić. Dotychczas niema zaburzeń, ale policya zarządziła środki ostrożności, na wypadek, gdyby do nich przyjść miało.

W składzie departmentowym "Boston Store" wydarzyło się w poniedziałek przed godz. 11 rano wielkie nieszczęście. Na czwartem piętrze weszła do elewatoru niejaka Florence Pestault, 501 E. 44pl., ażeby udać się na piętra wyższe. Suknia jej się dostała między drzwi a kraty elewatoru, i kiedy elewator podniósł się w górę, wciągnął ją do szybu. Suknia się przedarła, a nieszczęśliwie dziewczyna spadła i zabiła się na miejscu.

Ostatnie Wiadomości.

WESTVILLE, Ill., 4 maja — Marya Klikunas, która w tym tygodniu miała wyjść za Jana Markisa, rzuciła się pod pociąg i została na miejscu zabita, a ciało jej straszliwie poszarpane, znaleźli jej krewni i narzeczony, Krótko przedtem opowiadała ona, że wygląda z trwogą dnia ślubu i ma przeczucie nieszczęścia; zdaje się, że nieszczęśliwa popełniła samobójstwo w przystępie chwilowego obłędu.

WASHINGTON, D. C. 4 maja. — Prezydent Taft zamianował p. O. S. Strausa, byłego ministra Handlu i Robót publicznych, posłem Stanów Zjednoczonych do Konstantynopola, a p. W. W. Rockhilla b. asystenta ministra premiera i posła w Chinach, posłem do Rosyi. Poseł Leishman z Konstantynopola zostaje przeniesiony na takież stanowisko do Rzymu na miejsce p. L. Griscoma, który usuwa się ze służby dyplomatycznej.

KONSTANTYNOPOL, 4 maja. — Między papierami tutejszego urzędu telegraficznego znaleziono dokumenta dowodzące, że władze w Konstantynopolu wiedziały o tem, iż w Adama przygotowują się rzezie, które miały pozostawać w pewnym związku z wypadkami politycznymi w stolicy. Znaleziono także na to dowody, że bunt z 13 kwietnia przygotowali spiskowcy za wiedzą sułtana. Dowiedziano się także stamtąd, że reakcyoniści przygotowali rzeź cudzoziemców, nie wyłączając nawet dyplomatycznych przedstawicieli. Rzeź ta miała się odbyć 24 kwietnia.

DETROIT, Mich. Pociąg kolei Wabash pędzac szybko wyskoczył zupełnie ze szyn w pobliżu miasteczka Eden, O. i wywrócił się do rowu, lecz rył w ziemi około 1,000 stóp zanim się zatrzymał. Cudem nazwać można że pasażerowie, których było w pociągu 100, uszli śmierci gdyż wagony się nie rozbiły Tylko jeden pasażer N. Burgess odniósł lekkie pokaleczenie.

FARMY! FARMY! FARMY!

— w —

urodzajnym Tennessee

65 akrów, 3 min. od dworca, dobry dom piętrowy o 8 pokojach, ładny ogród. dobra studnia i źródło przy domu, około 40 akrów czystego za $2,000.

72 akry, równa ziemia, około 17 akrów czystego. dobry ogród, dom o 4 pokojach, dobre budynki gospodarskie, źródło przy domu, tę własność przerzynają dwa potoczki, 15 minut do poczty $1,000.

170 akrów, 10 minut od poczty, około 95 akrów pod pługiem, reszta las śliczny dębowy, zdatny na tajsy kolejowe, budynki gospodarskie, dom mieszkalny ma pięć pokoi. śliczny strumyk przed domem, także i źródło. Młyn wodny, miele dla farmerów z całej okolicy, ładne położenie $3,500.

115 akrów, 30 czystego, reszta dąb i "hickory", ładny ogród, dwa źródła, dom na 4 pokoje, budynki gospodarskie, $1.200.

640 akrów, dom na 5 pokoi i kuchnia, drugi dom mieszkalny także, budynki gospodarskie, źródło, strumyk, gdzie można hodować tysiące gęsi i kaczek, około 50 akrów pola, ogrody duże, dużo drzewa na tajsy i t. d. $7.680.

3650 akrów, około 200 okrów wyrobionego gruntu, reszta bór dębowy i sosnowy, obfite pastwiska, wszelki inwentarz żywy i martwy, można tu hodować i sprzedawać tysiące bydła rocznie. kilka folwarków do tego należy. $55,000.

Nadto posiadamy kilkadziesiąt farm mniejszych i większych po różnych cenach. Tu u nas można przez cały rok, dnia każdego wypędzać bydełko na pastwisko, co dla biednego człowieka, bardzo dużo znaczy. Ziemia święta wydaje co kto zasieje lub zasadzi. Wszystko się tu rodzi. Niema cyklonów, ani huraganów. Niema negrów. Niema zbyt wielkich upałów. ani zimy wielkiej. Pod zerem nigdyśmy mrozów nie mieli. Prawie wszędzie jest bogaty pokład węgla w roli. Po wszelkie informacye zgłosić się do The Tennessee Land and Timber Co., P. O. Burrville, Tenn.

WIELKA WYPRZEDAZ FONOGRAFOW. Wielki Fonograf płytowy za $16.00 z wielką trąbą. Z tym fonografem dajemy 10 płytów bezpłatnie. Fonograf ten z 18 płytami kosztuje $18.50. Prosimy pisać po katalog rekordów i fonografów. Adres: Henry Tyrnauer, 215 East 4th Street, New York, N. Y. |21|

CZY CHCESZ mieć dużo pieniędzy? Jeżeli tak, pisz do mnie po sztuczną portmonetkę: tylko 75 centów. — dwie za dolara wraz z polskiem objaśnieniem jak je używać. Jeżeli nie będziesz zadowolony pieniądze wrócimy. !!!Powyższa oferta dłużej trwać nie będzie. przeto kto chce z takowej skorzystać. niechaj się pośpieszy. Adres: Mr. B. Biner. 514 Washington Bldg., Seattle. Wash. |18|

ZA KILKA GODZIN lekkiego zajęcia wieczorami po pracy. każdy i wszędzie może łatwo zarobić $10 do $15 tygodniowo. Stosowne także i dla Pań. Wytnijcie to ogłoszenie i przyślijcie załączając 2 centową markę po objaśnienia. Adresować: Dr. Jan Cmielnicki, 10 Perry St., Somerville. Mass. |21|

CI, KTORZY NIE umieją a chcą się nauczyć mówić, pisać i czytać po angielsku, niechaj skorzystają z naszej szkoły języka angielskiego. Lekcye wysyłamy darmo do każdego. Piszcie zaraz. Adresować należy załączając trzy centy na koszta przesyłki, Profesor, 4604 S. Ashland Ave., Chicago. Ill. Dep. G 25

FRANCISZEK SERMAK jest poszukiwany we ważnej sprawie. Proszę zgłosić się do Antoniego Ryczko, 33 Brooklyn St.. Rockville, Conn. |18|

O gruntach w Stanie Alabama.

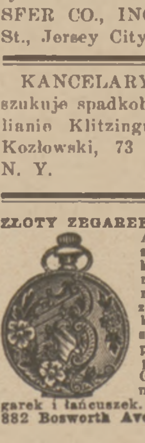
Jeżeli który z Rodaków chce dowiedzieć się prawdy o Stanie Alabama. niechaj do mnie napisze list załączając 2c znaczek na odpowiedź a chętnie odpiszę. Byłem tam przez 14 dni to przekonałem się naocznie. Z uszanowaniem, J. M. Wancz, Perth, N. Dak.

NA SEZON LETNI! ZNIZONE CENY SZYFKART DO KRAJU! CZYTAJCIE I KORZYSTAJCIE!

Kto ma teraz jechać do kraju temu radzimy TYLKO wyjechać OD NAS na jeden z następujących dni, a te są: na 8 i 22 maja i na 5 czerwca. Wtedy wychodzą same szyfy expressowe. wygodne, a kto nam nadeśle 3 dolary zadatku temu zamówimy miejsce na jednym z tych szyfów po cenie 22 dol. za szyfkartę przez wodę. Specyalne niektóre ceny są Do Krakowa $26.35; do Oświęcima $26.00; do Oderburgu $25.90; do Eydtkuhnen $27.00; do Iłłowa $26.00 do Warszawy $26.90; do Prostken $26.90 do Wilna $28.30 itd. Opiekujemy się pasażerami i ich bagażem aż do odejścia szyfu. Piszcie po bliższe informacye na adres: THE EUROPEAN TRANSFER CO., INC., 23—25 Montgomery St., Jersey City, N. J. |19|

KANCELARYA ADWOKACKA poszukuje spadkobierców po umarłym Julianie Klitzingu. Zgłosić się do Jan Kozłowski, 73 West St., New York, N. Y. |19|

ZLOTY ZEGAREK I ŁANCUSZEK DARMO



Amerykański zegarek z czysto złotem nap-'niang lub niklową kopertą, gwarantowany, że trzyma czas dobrze, równia się w wyglądzie $10 zegarkowi, zupełnie DARMO każdemu, który sprzeda 24 sztuk pozłacanych jubileryj po 10c. Przyślij adres, a poślem pocztą jubileryę. Gdy sprzedacie, przyślijcie nam $2.40 a my poślemy zegarek i łańcuszek. Crown Jewelry Co., Dep. 4 882 Bosworth Ave., Chicago, Ill. |17—09|

Powrót zwycięzców.

Od niepamiętnych czasów powrót zwycięzców obchodził cały naród. Każdy usiłował okazać im swoją miłość i szacunek. Może to będzie skromnym, lecz jest słusznym porównanie z tym zwycięskiego progresu Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina? On zwyciężył wszystkie imitajcie, bo lepszy preparat tego rodzaju nie może być sporządzany przez nikogo. Gdyby to było możebne, to byłoby zrobione tylko przez Trinera. Jego laboratorja pod opieką ludzi nauki, są przykładem czystości i dostępne dla każdego. Jego preparat jest znanym publiczności jako lekarstwo, na którym można polegać we wszystkich chorobach żołądka, kiszek i krwi, Używajcie tego, kiedy wasz apytet staje się słabym, albo kiedy czujecie się słabi i zmęczeni, bez żadnego widocznego powodu. W aptekach.— Jos. Triner, 616—622 S. Ashland ave., Chicago, Ill.

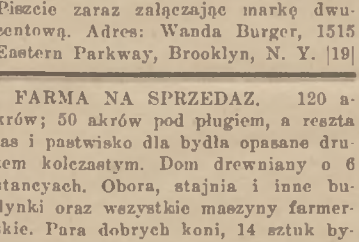
BACZNOSC! Potrzeba agentów do rozpowszechniania i sprzedawania książek. Zgłosić się do filii pod adresem: J. Frączkowski, 281 Canfield ave., Detroit, Mich.

POSZUKUJE swojej żony, która odeszła odemnie dnia 29 marca t. r.; przystojna kobieta lat 23, włosy ma blond i na szyi ma znak od bolączki, za prawem uchem w wielkości pół dolarówki. Ktoby o niej wiedział, niechaj napisze do mnie lub odda ją policyi — a otrzyma odemnie sowitą nagrodę. Zabrała bowiem mnie wszystkie pieniądze. Adres: Wojciech Pietrzyk, Elleworth, Pa. Washington Co., Box 336. |19|

SPRAWY EUROPEJSKIE: Adwokackie, Notaryalne i Wojskowe załatwiam rzetelnie i szybko. Legalizuję dokumenty przez Konsulaty. Każdy klient dostaje śliczny prezent. Piszcie po informacye do: Jan Kozłowski, 73 West str. New York, N. Y. |18|

DOBRY POLSKI RZEZNIK jest bardzo potrzebny tu w Geneseo, N. Dak. Nie potrzebuje mieć wielkiego kapitału. Budynek mam doskonały na taki interes. Zgłosić się do Feliksa Kamrowskiego, Geneseo, N. Dak. |18|

ZA DARMO!



Za jeden wieczór Waszego czasu, który poświęcicie dla nas, damy Wam tę piękną maszynkę do drukowania, albo harmonię, zegarek lub inny piękny i kosztowny prezent. Przyślijcie nam swój dokładny adres i 2 ct. znaczek, a poślemy Wam wszelkie informacye oraz nasze cyrkularze i katalogi za DARMO. Piszcie dziś, a nie pożałujecie tego. Adres:

KOPERNIK INTRODUCTION CO., Drawer A. Westfield, Mass. |23|

ILLUSTROWANY KATALOG najciekawszych nowości wysyłam darmo. Będziecie podziwiać piękno artykuły. Piszcie zaraz załączając markę dwucentową. Adres: Wanda Burger, 1515 Eastern Parkway, Brooklyn, N. Y. |19|

FARMA NA SPRZEDAZ. 120 akrów; 50 akrów pod pługiem, a reszta las i pastwisko dla bydła opasane drutem kolczastym. Dom drewniany o 6 stancyach. Obora, stajnia i inne budynki oraz wszystkie maszyny farmerskie. Para dobrych koni, 14 sztuk bydła, 2 cielaki, z tych jest 9 krów dojnych. Swinia i 5 prosiaków. 50 kur, 3 kaczki, 4 gęsi już nasadzonych. 20 akrów jest obsiane żytem. Koło domu znajduje się sadzawka ogrodzona, tak aby można hodować kaczki i gęsi. Farma jest w dobrem położeniu, tylko milę od miasta. Cena $3,500. Zgłosić się pod adresem: Kasper Mostowski, Necedah, Wis |20|

POSZUKUJĘ AGENTOW celem rozpowszechnienia najciekawszych artykułów. Pewny zarobek tygodniowy 20 dolarów. Piszcie po objaśnienia załączając markę dwucentową. Adres: Wanda Burger, 1515 Eastern Parkway, Brooklyn, N. Y. |19|

H. C. Patterson,

WŁASNOSC REALNA,

Pożyczki i Dzierżawy

205 LA SALLE ST.,

Pokój 308, Home Insurance Bldg. CHICAGO.

Goldzier, Rodgers & Froelich.

ATTORNEYS AND COUNSELORS AT LAW.

POKÓJ 820

Chamber of Commerce Building

RÓG LA SALLE I WASHINGTON ULIC

CHICAGO, ILL.

TAKE ELEVATOR TEL. MAIN 31[illegible]

GRUNTA FARMERSKIE.

Dobrze urodzajne grunta farmerskie w Texas, Michigan, Wisconsin i innych Stanach północno-zachodnich. Tysiące akrów do wyboru. Wyborowe splazy na kolon zacyę. Napisz dzisiaj i podaj, gdzie chcesz zakupić. Niektóre grunta sprzedaje się po $10 na rękę, a 10 miesięcznie, za 40 akrów.

Zaden procent, żadnych podatków — jeżeli umrzesz, grunt otrzyma familia darmo bez dalszego płacenia. POTRZEBA AGENTOW.

American Land Office, 537 — 204 Dearborn St., Chicago. U. S. A. |18|

„PRZYJACIEL MŁODZIEŻY"

Jedyne w Ameryce pismo ilustrowane dla dzieci

Wychodzi co drugi czwartek miesiąca

Prenumerata roczna $1.25

Dla szkół tylko...... $1.00

W „Przyjacielu Młodzieży" obok różnej treści artykulików, powiastek, obrazków, wierszyków i oddzielnego działu dla młodszych czytelników. Redakcya pomieszcza gry, zabawy, nuty do śpiewu, komedyjki do odgrywania na scenie, zagadki i zadania, za których wypracowanie naznacza nagrody.

Adres Redakcyi i Administracyi:

„PRZYJACIEL MŁODZIEŻY"

Róg Front i Carpenter ul.

CHICAGO, ILL

KTO CHCE załatwić jaki gruntowy lub pieniężny interes w Starym Kraju, ten niech się zgłosi osobiście lub listownie do naszego Kantoru. Zawiadamiamy interesowanych, iż Kantor nasz jest powiększony. Zatem kto ma jakie pieniądze, z gruntu do osiągnięcia spraw staro-krajskich, lub chce posłać pełnomocnictwo, albo uskutecznić jaką intabulacyę lub ekstabulacyę, dalej kto chce podać jaką prośbę do sądu, lub wyprocesować swoją część czy to w austryackim, pruskim lub rosyjskim zaborze, ten niechaj się zgłosi do naszego Kantoru. Zwłaszcza wszystkie sprawy gruntowe i spadkowe w Galicyi załatwiamy skoro i skutecznie albowiem mamy stosunki z wszystkimi Notaryuszami w każdym powiecie w Galicyi i w całych Austro-Węgrzech. — Dalej sprzedajemy i zamieniamy domy, l ty i farmy, asekurujemy od ognia i wypożyczamy pieniądze na zakupno propertów lub na budowę domów. Przyjmujemy pieniądze na wypożyczenie na procent na 1 hipotekę.

C. W. DYNIEWICZ & CO., 805 Milwaukee ave blisko Division Tel. Monroe 1209 Chicago, Ill.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, ILL.

Mąka.	
Czysta	4.50—4.80
Prosta	5.50-6.50
Minnesota twarda	5.70—6.00
Zytnia	3.80-4.00
Pszenica.	
No 4 tw.	1.12-1 20
No. 3 twarda	1.18¾
No. 2 twarda	1.29¼
Zyto	
No 2	85
Kukurydza	
No 3 żół.	72-72½
No 4	67—71
No 4 żół	67—71
No. 3 biała	72½ 73
Owies.	
No 2 biał	56¼-56¼
No. 4 biały	52—55
Jęczmień	
Przesiewki	65-68
Zwyczajny	.65½-68
Bydło.	
Najlepsze woły	6.30-7.00
Dobre	4.85—6.80
Zwyczajne	4.10—5.56
Najlepsze krowy	4.50—6.00
Średnie	1.85—3.10
Dobre	3.50—5.00
Najlepsze jałówki	5.25—6.25
Dobre	3.50—4.75
Najlepsze cielęta	5.00—6 25
Ciężkie	2.75—5.00
Najlepsze stadniki	4.00—5.80
Zwyczajne	3.00-5.00
Swinie.	
Najlepsze	7.30-7.39½
Dobre lekkie	7.10-722½
Dobre ciężkie	7.25—7.85
Mieszane	7 10—7.20
Wieprze	6 75-7.00
Owce.	
Najlep	6.00-6.60
Jagnięta	7.50—8.10
Jaja.	
Pierwszej klasy	21
Zwyczajne	20
Brudne	.16½
80 procent świeżych	22½
Ser.	
Western	.14
Swiss B	113¼-15
Limburger	12½-13
Masło.	
Dairies	.23
Creameries	.26

Peacking	.18
Drób.	
Żywe kury	.13½
" indyki	17
Zabite kury	14
" indyki	16-80
" kaczki	11-12
Gołębie tuzin	1.20—1.50
Jarzyny.	
Szparagi pudło	1.50—4.00
Ćwikła miech	65
Marchew w miech	85—1.00
Kalafiory opałka	2.50-3.50
Sal pdl	1.25-2.00
Sałata beczka	1.00-2.50
Pomidory 4 koszyki	1 25-2.15
Kapusta beczka	1.50- 3.00
Rzodkiewki tuzin	15-40
Brukiew, worek	50—75
Spinach pudło	25- 75
	5.00—6.00
Szablak strączkowy buszel	1.00-2.00
Lima szablak 100 funtów	4.75
Cebula buszel	
Ziemniaki buszel	1.00-1.07
Nowe ziemniaki beczka	3.50-6.00
Pieprz opałka	2.00—2.75
Owoce.	
Jabłka beczka	2 00—5.75
Banany pęk	65—1.45
Cytryny pud.	2.15-2.50
Pomarańcze pudło	1.85-3.00
Truskawki kwarta. 24 kw	1.25-2.85
Słoma.	
Owsiana	6 50-7.50
Pszenna	6.00—6.50
Żytnia	9.00-950
Siano.	
Najlepsza tymotka	14.50-15.00
No 1	13.00-14.00
No 2,	10.00 -10.50
No 3	9.00—10.00
Cukier.	
Stand'd.	4.74—5.84
St'n'd'p'w'd'	.5.20
Grupki	5.80
Bawełna.	
	9.55—10.12
Wełna	
Myta	28—30
zwyczajna nie myta	24—26
Gruba nie myta	24—26
Lekka nie myta	16—18
	25—30

Nowy Prawdziwy z 23 kamieniami kolejowy zegarek.



Aby przedstawić publiczności najnowszy zegarek, czysto złotem napełniany, sprzedajemy pierwsze 10.000 sztuk naszych nowych imitowanych z 23 kamieniami "Accuratus" zegarków tylko po $5.75. Te śliczne i ładne zegarki, pięknie grawirowane, o podwójnej kopercie "lever escopement", z patentowym regulatorem, kolejowy i z innemi wysokiej klasy wyszczególnieniami, są absolutnie akuratne i można na nich polegać. Męskie lub damskie [illegible] spodoba, nie bierzcie go i nie będziecie odpowiedzialni [illegible] Piszcie zaraz. Adresujcie: EXCELSIOR WATCH CO., Dept. 518. Chicago, Illinois. U. S. A. | May 15 |